GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 18. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 1-go Maja, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Przeciw trustowi okrętowemu.

LONDYN, 25 kwietnia.— Wiadomość o zorganizowaniu olbrzymiego trustu okrętowego na oceanie Atlantyckim, wywołała wielkie zaniepokojenie w całej Europie do tego stopnia, że sprawa ta oparła się aż o parlamenty. Rządy europejskie obawiają się, że Amerykanie dążą do objęcia kontroli nad handlem celego świata.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby angielskiej interpelowało kilku posłów rząd, jak się zachowa wobec organizującego się przez Amerykanów trustu morskiego.

Zastępca ministra marynarki Forster odpowiedział, że rząd śledzi postęp tej sprawy i wydelegował komisyę, która ma się zająć nią. Rząd zupełnie nie lekceważy utworzenia tej olbrzymiej organizacyi i na razie zabronił kompanii White Star Line podpisywania z Morganem umowy o sprzedaż. Minister Balfour powołał się na oświadczenie urzędowej "Gazety Westminsterskiej", że admiralicya czuwa nad każdym krokiem Morgana i rząd przedsięweźmie co należy, ażeby zapewnić sobie transport wojsk w razie wojny.

BERLIN, 25 kwietnia. — Prasa niemiecka i koła polityczne podnoszą ogromne hałasy z powodu trustu morskiego. "Niemcy kapitulowały przed Morganem!" wołają dzienniki, a przemysł niemiecki eksportowy jest oddany na łaskę i niełaskę spekulantów amerykańskich. Podniesienie taryf przewozowych może zabić tysiące fabryk niemieckich. Nie ulega wątpliwości, że kompanie niemieckie dopiero wówczas zgodziły się na warunki Morgana, gdy tenże zagroził, że zredukuje taryfy do minimum, ażeby zabić konkurentów.

* * *

Pokój czy wojna!

LONDYN, 25 kwietnia.— Dziennik "Pall Mall Gazette", który niejednokrotnie używany był przez rząd jako forpoczta do sondowania publicznej opinii, zamieszcza uwagi godny artykuł o pokoju w Afryce. Pierwszą główną kwestyą jest sprawa powstańców z Cape Colony, którym rząd nie chce dać amnestyi, przez Boerów wymaganej. Otóż Boerzy obawiają się, że przez to ci powstańcy, pozbawieni ojczyzny, domu i środków do życia, zmuszeni będą do ciągłego podtrzymywania wojny podjazdowej z Anglią, gdyż po prostu nie będą mieli nic innego do wyboru. Boerzy zaś dalej obawiają się, że rząd angielski mógłby po zawarciu pokoju czynić Boerów odpowiedzialnymi za nadużycia tych powstańców i odebrać im te resztki swobody, jaka im po zawarciu pokoju pozostanie.

Drugą kwestyą jest ułożenie formułki pokojowej, tak by w rzeczywistości Boerzy wyrzekli się niepodległości, ale by to nie było wyraźnie wypisane. Jest bowiem bardzo wielu Boerów, którzy za żadne skarby świata nie wyrzekną się niepodległości ojczyzny.

BALMORAL, Transwaal, 25 kwietnia.— Bawią tutaj od zeszłego piątku boerski minister spraw zagranicznych Reitz i Łukasz Meyer, naczelny dowódzca sił w Oranii. Zwiedzali oni kolejno wszystkie oddziały zostające pod komendą Mayera i zbierali głosy za wojną lub pokojem.

Absolutnie nic dowiedzieć się nie można, jaki jest dotychczasowy rezultat głosowania.

* * *

Sprawa filipińska.

MANILA, 25 kwietnia. — Prezydent Roosevelt wmieszał się po raz pierwszy do spraw wojennych na Filipinach.

Za pośrednictwem ministerstwa wojny prezydent przesłał rozkaz, aby cofnięto wojsko amerykańskie z wyspy Mindanao. Następnie rozwiązał sąd wojenny, mający sądzić jenerała Smith'a. Po tych dwóch rozkazach prezydenta przyszedł trzeci, a mianowicie, aby majorowi Wallerowi, którego sąd uznał niewinnym, wytoczono ponowny proces.

W ostatnich 24 godzinach miały miejsce dwie utarczki na wyspie Mindanao pomiędzy wojskami amerykańskiemi a krajowcami. Krajowcy pierwsi dali ognia do podjazdu amerykańskiego, co widząc major Moore przybył zaraz na pomoc podjazdowi. Krajowcy cofnęli się. Kiedy Chaffee otrzymał rozkaz od prezydenta, aby cofnął wojsko z tej wyspy, natychmiast odpowiedział mu, że tego uczynić nie może, gdyż krajowcy straciliby wszelki respekt dla Amerykanów i bunt rozgorzałby na dobre.

Prezydent więc po długiej naradzie z rzeczoznawcami, cofnął pierwszy rozkaz. W wioskach krajowców na wyspie Mindanao powiewają czerwone sztandary, co znaczy, że postanowili walczyć do ostatniego. Jeden tylko naczelnik przysłał parlamentarzy do wojska amerykańskiego z zawiadomieniem, że uznaje zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych.

Krajowcy na tej wyspie są wyznania mahometańskiego. Rozkaz rozwiązania sądu wojennego dla osądzenia jen. Smith'a dla tego wydał prezydent, aby później nie zaszły jakie komplikacye. Więc sam wyznaczył sąd wojenny, w którego skład wchodzą ci sami członkowie, których poprzednio zamianował był jen. Chaffee.

* * *

Rewolucya w Wenezueli.

PORT of SPAIN, wyspa Trinidad, 25 kwietnia.—Wojsko wenezuelskie w liczbie 2,200 żołnierza pod dowództwem jenerała Castillo, zaatakowało rewolucyonistów pomiędzy San Antonio a Gunazuana w górach.

Jenerał Castillo osobiście prowadził do ataku, i został raniony.

Wojsko wenezuelskie składało się z samych rekrutów, którzy na widok wroga poczęli uciekać.

Pomocnik rannego jenerała zginął gdzieś bez wieści. Położenie w Wenezueli jest znowu krytyczne.

* * *

Presydent Palma zwiedza Kubę.

HOLGUIN, Kuba, 25 kwietnia.— Podróż tryumfalna nowoobranego przezydenta Palmy odbywa się w dalszym ciągu. Wyjechał już do Bayamo, które jest rodzinnem jego miastem. Dziś rano złożył Palma wizytę starej matce wojownika kubańskiego Garcyi. Liczy ona lat 82 i pamięta Palmę, kiedy był niemowlęciem. Spotkanie to było rozczulające, wszyscy obecni mieli łzy w oczach. Nawet starzy wojownicy byli mocno wzruszeni na widok staruszki opłakującej śmierć walecznego syna swego w chwili kiedy Kuba zerwała kajdany hiszpańskie.

Palma otrzymuje zewsząd depesze gratulacyjne. Przeciwnik jego podczas kampanii wyborczej jen. Maso przesłał też wyrazy życzenia. Depesza ta bardzo ucieszyła Palmę i przyjaciół jego.

W przemówieniach Palmy i Quesady, który będzie ambasadorem kubańskim w Washingtonie, przebija szczera życzliwość dla Stanów Zjednoczonych.

* * *

Rozruchy w Chinach.

HONG KONG, 26 kwietnia.—Z Wu Czau donoszą, że w dniu 22 kwietnia odbyła się krwawa walka pomiędzy wojskiem cesarskiem będącem w drodze do Nan Ning a oddziałami buntowników.

Wojska rządowe zaatakowały obóz buntowników, rozpędziły ich armatami i schwytały wodza Senga.

* * *

Działacze w strachu.

PETERSBURG, 25 kwietnia.—Zamach na Sipiagina odkrył szeroko rozgałęziony spisek. Dygnitarze rosyjscy drżą na samą myśl o zamachu. Ministrowie rosyjscy nie ukazują się na ulicy inaczej, jak w otoczeniu silnej eskorty. Rząd sprowadził francuskich detektywów, aby pomagali rosyjskim.

* * *

Nadzwyczajne poselstwo.

PARYŻ, 26 kwietnia. — Amerykański ambasador w Paryżu otrzymał spis członków nadzwyczajnego poselstwa francuskiego do Washingtonu na uroczystość odsłonięcia pomnika dla Rochambean'a: jenerał Brugere, główno dowodzący armią francuzką, wiceprezydent najwyższej rady wojennej i inspektor jeneralny, pułkownik Hermite, kapitan Poilloue de Saint-Mars i kapitan Lasson. Marynarkę wojenną francuzką reprezentować będą: wice-admirał Fournier, który dowodził eskradrą francuzką, na morzu Śródziemnem z dwoma porucznikami. W dodatku przybędą i Guillemin, subszef kancelaryi ministra spraw zagranicznych i Billy, członek biura ministerstwa spraw zagranicznych.

Minister oświaty wysyła znakomitego pisarza i mówcę Croisset'a.

Prezydent francuzki jest żywo zainteresowany tem poselstwem, które wyjedzie do St. Zjedn. 5 go maja na statku bojowym Gaulois.

* * *

Z kraju łez i niewoli.

PETERSBURG, 26 kwietnia. — W miejsce jenerała Wannowskiego objął kierownictwo ministerstwa oświaty pomocnik ministra, niemiec Senger. Powodem ustąpienia Wannowskiego jest odmowa cara zatwierdzenia jego planu reorganizacyi szkół moskiewskich.

Nowo zamianowany minister spraw wewnętrznych Plewe udał się z polecenia cara do południowej Rosyi celem naocznego przekonania się o stosunkach tamtejszych, szczególnie pośród ludności robotniczej.

Wedle doniesień gubernatorów, mnożą się w zastraszającej liczbie pożary fabryk w okolicy Moskwy i w południowych prowincyach. Nie ulega prawie wątpliwości, że pożary te wzniecane są przez niezadowolonych robotników. Na bramach fabryk przylepiają nocą czerwone plakaty z napisami: Precz ze szwabami! Tutaj tanio dostać można zimną stal i gorący ołów!

WIEDEN, 26 kwietnia. — Petersburgski korespondent tutejszego dziennika Neue Frei Presse donosi z Petersburga, że na dzień pierwszego maja zorganizowano ogólny strajk we wszystkich fabrykach i departamentach robót publicznych.

Robotnicy domagać się chcą dziesięcio-godzinnego dnia roboczego, gdyż obecnie muszą pracować po 14, 16, a najmniej 12 godzin i to za głodowe ceny.

HELSINGFORS, 26 kwietnia. — Gospodarka rosyjska w Finlandyi jest zupełnie podobna jak w zabranych prowincyach polskich. Rząd rosyjski dąży wszelkiemi środkami do tego, aby wywołać rozruchy i powstanie i skłonić cara do zaprowadzenia tamże stanu oblężenia.

Ogłoszona ustawa o przymusowem pobieraniu rekruta wzburzyła całą ludność. We wszystkich prawie miastach młodzież obowiązana do czynnej służby wojskowej, nie stawia się na plac asenteruaku.

Wskutek tego rząd okłada miasta wysokiemi kontrybucyami, a gdy te nie są zapłacone, wysyła hordy kozaków celem przymusowego ściągnięcia kar. Powstają wskutek tego zbrojne starcia we wszystkich miastach, przy których giną setki ludzi.

Wielu krajowców opuszcza wskutek tego ojczyznę. Wedle przybliżonych obliczeń emigracya z Filandyi wynosi tygodniowo około 1500 ludzi. W roku zeszłym zaś ogólna cyfra emigrantów doszła do 15,000 ludzi. Rząd rosyjski zupełnie nie sprzeciwia się emigracyi, przeciwnie popiera ją nawet, osadzając w miejsce Finlandczyków, rosyjskich chłopów.

* * *

Rozruchy w Rosyi.

PETERSBURG, 28 kwietnia. — Za studentami i robotnikami idą chłopi. W gubernii połtawskiej i charkowskiej 18 tysięcy chłopów uzbroiwszy się w kosy i cepy plądruje i pali dwory. Dotąd 80 dworów leży w gliszczach a wielu ich właścicieli padło ofiarą rozigranego motłochu.

Na szlachtę w tych dwóch guberniach padł strach niesłychany, kto i jak może ratuje się ucieczką. Tłum rozszalałych chłopów rośnie z każdą godziną coraz bardziej i panuje obawa, że motłoch rzucać się zacznie na miasteczka, a może i na Charków uderzy. Siła wojskowa w okolicy za słaba; telegrafowano po pomoc do Petersburga.

W innych okolicach także na rozruchy się zanosi; w miastach stan wojenny trwa oddawna bez przerwy w Moskwie demonstranci zachowują się tak groźnie, że na Wielkanoc car się tam nie pokazał, aby dokonać zwykłych corocznych ceremonii. Ministrowie codzień otrzymują listy w pogróżkami i groźbami śmierci.

Śledztwo z powodu śmierci ministra Sipiagina zamordowanego dnia 15 kwietnia, doprowadziło do aresztowań wielu osób, podejrzanych o spisek na życie funkcyonaryuszy całego rządu. Pomiędzy aresztowanymi jest żydówka, która była kochanką Balczanewa, który ministra zamordował i jej ojca, który mu dostarczył pieniędzy. Balczanew usiłował w więzieniu odebrać sobie życie, ale straże więzienne temu przeszkodziły.

W rosyjskiej armii wyłoniło się tajemnicze zniknienie jenerała Stefana Iwanowicza, który odgrywał ważną rolę w uspokajaniu obwodu Kars, odstąpionego cerowi po turecko rosyjskiej wojnie. Przez rok nic o nim nie słyszano. We Warszawie był 11 kwietnia, 1901 r., skąd udał się do Brześcia Litewskiego i ztamtąd pisał do żony list zaraz dnia następnego. Od owego czasu zaginęła wszelka wieść o nim.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 28 kwietnia. — Ekspedycya generała Grant'a na wyspę Samar świetnie się powiodła i przywiozła tu jednego z najenergiczniejszych wodzów filipińskich, jenerała Guerasza wraz z jego sztabem z czterech oficerów i 189 żołnierza uzbrojonych w 161 karabinów. W Catbalogan, na wyspie Negro ma się też dzisiaj poddać 300 powstańców, uzbrojonych w 131 karabinów. Zaś w Sulat poddało się wczoraj 300 "bolomanów" którzy mieli 28 karabinów. Z innych stron donoszą również o poddawaniu się powstańców.

Cholera tymczasem grasuje dalej i zaczyna także w wojsku amerykańskiem pochłaniać liczne ofiary, chociaż nie w takiej ilości, jak między Chińczykami i Filipińczykami. W Manili umarło 449 osób, a na całej wyspie 1169.

* * *

Niepokoje w Irlandyi.

DUBLIN, 28 kwietnia. — W Irlandyi wzmaga się coraz więcej wzburzenie umysłów. Gwałty jakich się dopuszczają wielcy właściciele ziemscy na dzierżawcach i ich rodzinach, jako też uwięzienie członków związku irlandzkiego, który odbył zebranie publiczne, doprowadziły oburzenie ludności irlandzkiej do najwyższego stopnia. Nawet zasięgnięte ze strony prasy konserwatywnej na miejscu informacye potwierdzają zgodnie, że położenie irlandzkiej ludności wiejskiej jest nad wyraz smutne. Słychać, ze jeżeli wielcy właściciele ziemscy nie okażą większej łagodności, to można lękać się w powstania w Irlandyi.

* * *

Rozruchy w Macedonii.

WIEDEN, 28 kwietnia. — Z Konstantynopola donoszą, że Porta wystósowała niedawno okólnik do ambasadorów tureckich o położeniu w Macedonii. O zwalczeniu rozruchów na Bałkanie ze strony rządu tureckiego donoszą telegramy, że do Ipek wysłano dwa batalIony. Podług wiadomości nadeszłych do Konstynapola ustał od 2 kwietnia ruch w Mitrowicy i Novibazarze. W obydwóch miastach panuje panika. Składy są pozamykane. W Novibazarze schronił się Kaimakan do cytadeli. Konak i urząd telegraficzny opanowali powstańcy. Jenerał Schunsi-patya wyruszył z pułkiem kawaleryi z Pristiny, aby przywrócić spokój. W kołach rządowych zapewniają, że wypadki te mają tylko charakter lokalny, i że przywrócenie porządku nastąpi w krótkim czasie, prawdopodobnie już w pierwszych dniach tego tygodnia.

* * *

Z martyrologii pod Prusakiem.

POZNAN, 29 kwietnia.— Izba karna sądu ziemiańskiego w Poznaniu skazała 9 listopada zr. referendaryusza sądowego p. Karasia i 7 akademików na kary więzienne od 6 tygodni do 4 miesięcy. Oskarżonym zarzucono, że byli członkami związków, których cel miał być zatajony przed rządem.

Przeciwko temu wyrokowi oskarżeni wnieśli o rewizyę, w której krytykowali nieodpowiednie zastosowanie prawa i opierali się na tem, że byli tylko członkami poszczególnych towarzystw a nie całego związku.

Prokurator uważał rewizyę za nieuzasadnioną, twierdząc, że w zaczepionym wyroku bez omyłki prawnej stwierdzono, iż te towarzystwa były tylko łącznikami a związek miał na celu wpływ na sprawy publiczne.

W tym sensie zadecydował najwyższy trybunał, odrzucając rewizyę i nakładając koszta oskarżonym.

Ostatnie Wiadomości.

KEOKUK, Ia., 30 Kwiet. — Cztery osoby zostały zabite, a 22 ranione wskutek wykolajenia się pociągu, około Carna, 5 mil od stacyi Medill, Mo.

CHICAGO, Ill., 30 Kwiet. — I. N. Perry wraz z pięciu bankierami zorganizowali nowy bank z kapitałem zakładowym $2,000,000.

LEWES, Del., 30 Kwiet. — Podczas prób z podwodnym statkiem wynalazku Fultona wydarzyła się eksplozya gazu, wskutek czego 5 osób zostało poranionych, a między nimi syn jen. McArthur.

Do Czytelników.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "May 2," to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w Maju 1902. Kto chce nadal gazetę odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę, w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 96/100	25c
LIRA—do Włoch	18 62/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj.

1 C. Filipa i Jakóba ap.
2 P. Anastazyusza, Zygmunta.
3 S. Znalezienie św. Krzyża.
4 N. Fioryana m.
5 P. Piusa V., Moniki wd. } Krzyżowe dni.
6 W. Jana w Oleju.
7 Śr. Domiceli panny

POLSKA

Pod Moskalem.

— **Włocławek.** — Z powodu rezygnacyi ks. biskupa Bereśniewicza z obowiązków pasterza dyecezyi kalisko kujawskiej, po mszy uroczystej, odprawionej w rocznicę prekonizowania go biskupem włocławskim, kapituła włocławska udała się do pałacu biskupiego.

Tam prałat Chodyński w przemowie swej wyraził, że ks. biskup Bereśniewicz, opuszczając dyecezyę po 19 letniem jej przewodniczeniu, zostawia po sobie pamiątki niespożyte. Czy to bowiem spojrzymy na materyalny, czy na duchowy stan dyecezyi, wszędzie widoczna pasterska jego gorliwość i działalność, która imieniu jego zapewnia pamięć niewygasłą. Duchowieństwo doznawało zawsze ojcowskiej opieki pasterza tego, za co przechowa dla niego miłość synowską i wdzięczność.

Mowę dziekana kapituły przyjął ks. biskup ze łzami i rozrzewnieniem; w spokoju bowiem znosi dopuszczenie Boże i z pokorą poddaje się wyrokom Opatrzności.

Prośba ks. biskupa Bereśniewicza o zwolnienie go z obowiązków pasterza dyecezyi, wysłana do Stolicy Apostolskiej, nosi datę 11go listopada 1901 r.; Ojciec św. przyjął rezygnacyę w 3cim lutego r. b., ukaz carski podpisany został dnia 14 lutego, tj. w 43cią rocznicę konsekracyi ks. Bereśniewicza, która odbyła się w Petersburgu w d. 27ym lutego r. 1859. Złożenie obowiązków pasterza odbyło się w rocznicę prekonizowania go biskupem kujawskim (d. 15go marca r. 1883).

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— **Kościan.** Proboszcz kościański, ks. Surzyński, miał sposobność przekonania się, do jakich wyników prowadzi zbytnia uprzejmość względem Niemców. Otrzymawszy zaproszenie od miejscowego landrata na zebranie, którego celem miało być założenie w Kościanie filii Towarzystwa Czerwonego Krzyża, ks. Surzyński udał się na to posiedzenie, mimo wyraźnie niemiecko protestanckiego charakteru tej instytucyi. I cóż się stało? Katolicki nauczyciel Niemiec, niejaki Dekert, podsłuchał rozmowę swego proboszcza z pasterzem protestanckim Astmanem o wypadkach wrzesińskich i zadenuncyował ks. Sur., iż wyrażał się obelżywie o słynnych "pedagogach" z Wrześni.

Winter, Koralewski i spółka nie przepuściła okazyi do zemsty i zaskarżyła ks. Surzyńskiego do sądu. Napróżno pastor Astman bronił katolickiego proboszcza, zeznając, iż z ówczesnej rozmowy nie przypomina sobie nic, coby nauczycieli wrzesińskich mogło obrazić. Napróżno mecenas Woliński z Poznania udowadniał niewinność ks. Surz. Sąd w Lesznie, opierając się na świadectwie nauczyciela Deckerta, skazał księdza Surzyńskiego na 200 marek kary. Należy mniemać, iż ks. proboszcz kościański w przyszłości mniejszą będzie okazywał pochopność do korzystania z zaproszeń p. landrata.

Poznań. — Przed izbą karną w Poznaniu odbył się w tych dniach termin w procesie przeciw nauczycielowi p. Mielcarzewiczowi z Podstolic p. Nekla o sponiewieranie chłopca w szkole. D. 29 października zeszłego roku zatrzymał nauczyciel wszystkie dzieci w szkole w areszcie, ponieważ zdaniem jego nie wykonały zadanych im prac. Następnie wypuszczał te dzieci stopniowo podług tego, które prędzej ukończyły zadaną pracę. Dwunastoletni chłopiec Antoni Kaczmarek zabierał się, jak twierdził nauczyciel M., również do domu, chociaż pracy nie ukończył. Wskutek tego otrzymał ów chłopiec trzciną i to podług jego zeznania kilkanaście uderzeń w plecy, głowę, szyję i twarz, wogóle po całem górnem ciele. Ojciec chłopca udał się z nim dnia następnego do lekarza dr. Krzyżagórskiego we Wrześni, który wystawił świadectwo, że chłopiec miał krwawe pręgi i sińce na głowie, twarzy i szyi. Natomiast nauczyciel zeznawał, że wymierzył chłopcu kilka razów na plecy i że po twarzy, o ile sobie przypomina, go nie bił. Zastępca prokuratoryi wywodził, że świadectwu lekarza doktora Krzyżagórskiego musi odmówić wiarogodności, że również nie uważa za wiarogodne zeznanie chłopca, jakoby otrzymał chłostę w tej mierze, jak zeznał, natomiast uznaje za wiarogodne zeznanie nauczyciela pana Mielcarzewicza. Wskutek tego wniósł prokurator o uwolnienie oskarżonego, ponieważ nie ma żadnej podstawy, aby przypuszczać, że nauczyciel przekroczył granice dozwolonego karcenia. — Sąd przychylił się do wywodów prokuratoryi i oskarżonego od winy uwolnił. Jak widzimy, jest to znów jeden z tych procesów, o poniewieranie dzieci, które mają od dawniejszego już czasu jeden i ten sam przebieg; dziecko kłamie, lekarz, wydający swoją opinię pod przysięgą, nie zasługuje na wiarogodność; natomiast nauczyciel, zeznający jako oskarżony, a więc niezaprzysiężony, zeznaje prawdę i wskutek tego musi być uwolniony.

Września. — Z dzieci, które miały być wypuszczone z tutejszej katolickiej szkoły ludowej, zatrzymano czterdzieści, które muszą nadal zwiedzać szkołę. Rodziców odnośnych dzieci zawiadomiono piśmiennie, że ich dzieci nie mogą być wypuszczone, ponieważ im braknie moralnej dojrzałości i nie mają dostatecznych wiadomości w religii, w głównym przedmiocie nauki. Dzieci polskie aż do ostatniej godziny nie dawały odpowiedzi w niemieckiej nauce religii.

Krotoszyn. Czternastu młodzieńców ze Zerkowa urządziło "demonstracyą" przeciwko powadze nauczycieli powracających z dziećmi szkolnemi późno wieczorem z majówki. Śpiewali oni "rewolucyjne" pieśni, jak np. "Wszystkie nasze dzienne sprawy" i inne, jak "Moja Wisła." Prokurator wniósł o więzienie — bo teraz należy koniecznie więzieniem karać dla przykładu i odstraszenia od takich "wybryków." Niestety smutek powstał w hakatyzmie, gdyż mecenas Langiewicz swą obroną wyjednał, że sąd wszystkich podsądnych uwolnił od winy i kary.

Z Mogilna piszą nam: Doniosę wkrótce o procesie jaki miał tutejszy "Sokół" przed sądem ławniczym w Mogilnie. Chwilowo nadmieniam, iż prezes Sokoła p. M. Paruszewski został skazany na 30 marek kary za to, że miał rzekomo przyjmować uczni do Towarzystwa jako członków, w drugiej sprawie skazano p. P. na 15 marek kary za to, że urządził wieczorek w zamkniętem kółku nie mając pozwolenie policyjnego na to, a wiceprezesa p. Gajewskiego także na 15 marek za to, że zapraszał gości (naturalnie w imieniu p. Paruszewskiego), a p. C. Derdana skazano także na 15 marek kary, że pozwolił aby ten wieczorek odbył się u niego i nie zameldował tego policyi. Naturalnie wszyscy założyli przeciw temu wyrokowi apelacyą w Gnieźnie.

Gostyń. Syn majstra ślusarskiego p. Januszewskiego jest uczniem gimnazyum gnieźnieńskiego. Miano go w podejrzeniu o jakieś urojone tajne związki, bo tych teraz wszędzie się szuka — i u ojca odbyła się rewizya policyjna, ale nic nie znaleziono. Rozmaitemi sposobami chcą u nas tamować oświatę. W szkołach krajowych nauki języka ojczystego nie wolno się kształcić. Młodzież nasza zato teraz tem chętniej garnie się do nauki, ale niech postępuje według starej sentencyi łacińskiej. Szczęśliwy, którego nieszczęścia innych czynią ostrożnym. Nie zatamują naszej oświaty, bo dla nich takie usiłowania zawsze będą niepochwytnemi.

Poznań. Marya ks. Czartoryska, żona posła do parlamentu, Zdzisława hr. Czartoryskiego, otrzymała w ostatnich dniach szereg listów, adresowanych w językach obcych. Jeden z listów ma adres francuski, nazwa ulicy również po francusku "Rue des chevalier"; na drugim włoski: "Via della cavaleria"; na innym wreszcie adres hiszpański: "A la Altessa Princessa Marya Czartoryska, Posen, Calle de los Caballeroj." Wszystkie listy doszły. Żaden nie przechodził przez biuro tłumaczowskie, tylko język polski jest dla poczty hakatystycznej bezwarunkowo niezrozumiały.

Sroda. Folwark Czerlejno w powiecie średzkim mający przeszło 500 mórg obszaru, nabyła przed dwoma tygodniami od spadkobierców śp. braci Złotnickich, Spółka Rolników Parcelacyjna w Poznaniu, której zarząd pp. mecenas Adam Woliński, Wład. Kaczmarek i Józef Kużej stanowią. Termin parcelacyjny tego pięknego, całkowicie wydrenowanego majątku o bardzo urodzajnej glebie odbył się 1 kwietnia. Miescowym włościanom nastręcza się sposobność powiększenia swych posiadłości.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— **Bytowo** na Pomorzu. W pewnej wsi zabito psa wściekłego i wrzucono do rowu. Po kilku dniach psa wydobyto by stwierdzić wściekliznę. Zauważono, że pies był rozpruty i serce wyjęte. Po poszukiwaniach okazało się, że córka miejscowego nauczyciela powróciła ze zakładu dla obłąkanych, wyleczona — ale że we wsi było kilka "mądrych" bab, te jej poradziły, aby na zawsze zabezpieczyła się od tej choroby i to tylko w ten sposób, jeżeli ugotuje i zje serce psa wściekłego. Jakże tu nie było korzystać z tej sposobności? Pies taki leżał w pobliżu, więc owa głupia dziewczyna przygotowała sobie i zjadła to "lekarstwo." Skutek był taki, że pacyentka zachorowała na wściekliznę i umarła we wielkich boleściach. Oto skutki zabobonu!

Osie. W pobliżu tartaka Brauna odkryto grób z czasów pogańskich. Urny rozsypały się po wydobyciu. Znajdowały się w nich niedopalone kości, popiół i ozdoby z bronzu.

W Sztutowie spaliło się domostwo posiedziciela Dzaka; w płomieniach zginęła także tegoż matka, staruszka, która nie zdołała się wydostać z płonącego budynku.

Z Sztumskiego. — W tych dniach spaliła się w Cygusach, dobrach p. Józefa Donimirskiego owczarnia; 300 owiec i wielkie zapasy paszy stały się pastwą płomieni.

Z Kwidzyńskiego. Na Wiśle w pobliżu wsi Dębiny wydarzyło się wielkie nieszczęście. Przy zakładaniu sieci na minogi, przewróciło się czółno z 2 młodymi rybakami braćmi Zdanewicz i obaj utonęli.

W Kowalewie założone zostało Tow. gimnastyczne "Sokół." Przewodniczącym wybrano pana Galczewskiego, naczelnikiem i skarbnikiem p. Łucyana Manikowskiego, zastępcą naczelnika p. Tybusa, sekretarzem p. Franciszka Szymańskiego.

Brodnica. W tych dniach rozbili złodzieje w kościele parafialnym dwie skrzynki zawierające datki na cele kościelne i zabrali całą zawartość.

Borzyszkowy. Tu zdarzyło się wielkie nieszczęście. Czterech rybaków, Rekowscy, ojciec i syn i Kruzowie, bracia, łowili ryby. W nocy około godziny 11 wpadli do toni. Na ich krzyk, trwogi i wołania o pomoc, pobiegło dwóch dzielnych młodzieńców Jan Żółtowski i Fr. Lemańczyk na ratunek. Z narażeniem własnego życia, bo w nocy wielce ciemnej i burzliwej zdołali wyratować z toni Rekowskiego, syna i braci Kruzów, z których jeden już skonał. Rekowski, ojciec, znalazł śmierć w toni. Ciała jego dotychczas nie wyłowiono.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— **We Lwowie** zebrało się przed kilku dniami na nowym dworcu kolejowym przeszło 120 robotników, którzy zażądali lepiej płatnej pracy i zatrudnienia większej części robotników. Przybrali przytem dość groźną postawę. Dzięki interwencyi dyrektora Kasy chorych robotników budowlanych Zelaszkiewicza, nie przyszło do dalszego zakłócenia spokoju. 20 robotników poszło do pracy, reszta rozeszła się do domu. Prócz tego przy budowie dworca dał licznym robotnikom zatrudnienie przedsiębiorca Lewiński. W mieście panuje spokój.

Dwaj gospodarze gruntowi z Szydłowca w Galicyi, Wawrzyniec Cyran i Jan Bąk wybrali się do lasu dworskiego na polowanie. Bąk udał się na nagonkę. Cyran zaś czatował na przesmyku na zwierzynę. Niebawem usłyszał Cyran szelest a sądząc, że zwierzyna nadchodzi zmierzył z dubeltówki i wypalił. Lecz jakież było jego przerażenie, gdy przyszedłszy na miejsce, do którego strzelał, znalazł zamiast zwierzyny swego towarzysza broczącego w krwi. Bąk przewieziony do domu, po kilkugodzinnych męczarniach zakończył życie. Sąd tutejszy wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

W klinice dla chorób zakaźnych we Lwowie odebrał sobie niedawno życie powiesiwszy się na szelkach 34 letni lekarz dr. Tomasz Piotrowski. Samobójstwa dokonał nieszczęśliwy w przystępie gorączki tyfusowej.

Krakowski magistrat odrzucił podanie Prusaka Krembsera o wydzierżawienie mu placu miejskiego pod budowę cyrku przy ul. Wielopole.

Złodzieje włamali się do biura kasyera teatralnego we Lwowie p. Hebenstrelta, w którem mieści się kasa główna teatru miejskiego. W noc ową znajdowało się w niej rzekomo 12,000 koron. Złodzieje usiłowali rozbić kasę. Stalowy 15 centymetrowy pancerz jej jednak oparł się złodziejskim dłutom i świdrom, pomimo, że po oderwaniu klamki w kasie, złodzieje kasę systemu Budkiewicza wiercić próbowali. Niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, rozbili panowie "długopalcy" biurko kasyera i zabrawszy z niego około 300 k. drobną monetą, ulotnili się. Wizytę złodziei odkryto dopiero na drugi dzień o godz. 5 po południu.

PRZEPOWIEDNIA PIUSA IX DLA MOLTKIEGO.

Jeden z Dzienników rzymskich opowiada o niezwykłem zdarzeniu z życia Papieża Piusa IX. Gdy w roku 1846 późniejszy marszałek Moltke, bawił w Rzymie, aby ztąd przewieść zwłoki księcia Henryka pruskiego, przyjmował go na audiencyi pożegnalnej świeżo podówczas wybrany na Apostolską Stolicę Papież Pius IX. Przy pożegnaniu ofiarował Ojciec św. majorowi Moltkemu cenny obraz na pamiątkę. Była to kopia jednego ze słynnych fresków kaplicy sykstyńskiej, mianowicie, jednego z czterech apokaliptycznych (Objawienia św. Jana) rycerzy wojny. Nim Pius IX wręczył ten dar pamiątkowy pruskiemu oficerowi, chwycił za pióro i własnoręcznie nakreślił na ramie obrazu następujące słowa, wyjęte z łacińskiego tłomaczenia Nowego Testamentu, a odnoszące się do owego rycerza: "Datus est ei magnus gladius." (Dany mu jest miecz wielki) i zwracając się do majora rzekł: Słowa te mają być pełne znaczenia dla was majorze. Mniemam, że i w wasze ręce złożony jest miecz wielki, który podniesie was do wysokiej chwały. Ale wiem również, że nie podniesiecie go przeciw mojej ojczyźnie, moim ukochanym Włochom." Te słowa pełne proroczego natchnienia, miały na Moltkem silne wywrzeć wrażenie tak, że później nieraz je wspominał.

JESZCZE W NIEŚWIADOMOŚCI.

Jakkolwiek sztuka lekarska zrobiła szybki krok w postępie, to jednakże jest jeszcze wiele tajemnic w organizmie ludzkim, których najlepsze powagi lekarskie, pomimo swego doświadczenia i nauki, nie są w stanie odkryć. Bardzo często zwykłe familijne lekarstwo leczy chorych w takich wypadkach, gdzie wszystkie inne środki zawiodły. Najlepszem świadectwem tego jest pani E. Wogel z Syracuse, N. Y. Pani Wogel pisze do Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill., właściciela Dra Piotra Gomozo, co następuje: "Z wielką radością i wdzięcznością piszę do pana, aby mu podziękować za to dobrodziejstwo, jakie mi pańskie Gomozo wyświadczyło. Byłam przykutą do łóżka przez siedm długich tygodni. Cierpiałam strasznie na ból głowy i żołądka. Pewien doktor dawał mej chorobie przeróżne nazwy po każdej wizycie. To przyprowadzało mnie niemal do rozpaczy i w końcu oświadczyłam doktorom, że niech sobie nazywają mą chorobę jak chcą, ale niech mnie leczą, jeżeli mogą. W tem przykrem położeniu otrzymałam numer pańskiej gazety "Swiatło." Czytając ją pomyślałam sobie: "Sądzę, że Bóg wskazał mi sposób, za pomocą którego zdrowie moje może być przywrócone." Obstalowałam pudełko Gomozo i wiara moja została wynagrodzoną, gdyż zostałam wyleczoną. Obecnie czuję się lepiej niż czułam się przedtem przez wiele lat i uczynię wszystko co tylko jest w mej mocy, aby zaznajomić cierpiącą ludzkość z zaletami pańskiego lekarstwa. Dra Piotra Gomozo ma niezachwiany rekord powodzenia w leczeniu chorób powstałych z krwi i innych słabości. Sprzedają je ludziom specyalni agenci albo właściciel: Dr. Peter Fahrney, 112 114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez

Karola Miarkę.

(Ciąg dalszy).

Nasz Szejk był najbogatszym w całej okolicy, owce liczył na tysiące a oprócz stada koni najwyborniejszych chował w oborach więcej jak 300 wielbłądów.

Syn Szejka zwoławszy wszystkich domowników, kazał wpędzić trzody do obory, naokół rozstawił strażników, którzy dla odpędzenia zwierza drapieżnego liczne zapalili ognie.

Ognie te były bardzo potrzebne, ponieważ w gorących krajach po upale słońca dziennego, następuje zwykle noc zimna, która dotkliwie dokucza mieszkańcom.

Na ostatniej straży siedział niewolnik, któregośmy z rozmowy Szejka z żoną poznali, a był to nasz poczciwy Zabrzeski, któregośmy wśród boju na górze Tabor opuścili.

Nieboraka spotkał smutny los; dostawszy się w niewolę, długo chorował wskutek ran odniesionych, a ledwo nieco ozdrowiał, sprzedano go na targu za niewolnika do dalekich stron podgórza Libanu. Zabrzeski przyjął pokornie swój los, oddając się zupełnie na wolę Boga, któremu wszystkie cierpienia ofiarował, jako pokutę za niemiłosierne wypędzenie córki, uważając się za główną przyczynę jej smutnej śmierci.

I dziś siedząc przy ogniu odmawiał paciorek za dusze żony i córki, a potem myślą przeniósł się w strony ojczystej ziemi, której już nigdy nie miał ujrzeć.

Zapomniał o wszystkiem, co go otacza i nawet nie zważa na ogień, który gasł dla braku drzewa.

W tym momencie wszczął się wrzask i popłoch w oborze, a gdy się Zabrzeski porwał w górę, ujrzał przed sobą ogromnego lwa, który przeskoczywszy płot umykał z obozu, smycząc z sobą tłustego barana. Niżeli Zabrzeski sięgnął po łuk, znikł lew w ciemności, a rozgniewany Zelim, syn Szejka stanął przed stróżem: Niewierny psie! — dla czego nie pilnowałeś trzody i dopuściłeś lwa do środka obory?

— Panie — odpowiada Zabrzeski — lew nie od mojej strony wtargnął się do obory!

— Kłamiesz psie — wrzeszczy Zelim i uderza Zabrzeskiego tak silnie, że mu się cała twarz zalała krwią. Zawrzała krew polskiego szlachcica i już podniósł rękę, aby oddać wet za wet, lecz w tym samym momencie spuścił rękę, modląc się: I tę obelgę ofiaruję ci Ojcze niebieski za grzechy moje!

Wielki ruch panuje w osadzie Beduinów, uzbrojeni towarzysze zgromadzają się przed namiotem Szejka, czekając rozkazów jego.

Z namiotu wychodzi Szejk: — Ałłah il Ałłah, wita go krzyk, któremu dzielne rumaki wtorują wesołem rżeniem. Niewolnik uklęka na ziemi i schyla głowę, aby służył za podnóżek Szejkowi siadającemu na konia. Cała drużyna rusza w pole ku białej skale, Beduini na dzielnych koniach arabskich, niewolnicy pieszo za nimi.

Przybywszy do gęstwiny, otaczającej białą skałę, wydał Szejk krótkie rozkazy, myśliwcy uzbrojeni w łuki i krzywe szable tworzą dwa hufce, jedni odjeżdżają w lewą, drudzy w prawą stronę i otaczają gęstwinę. Na dany znak wdzierają się niewolnicy do gęstwiny, aby lwa wypędzić z łożyska. Z każdym krokiem przybywa bojaźni i strachu między niewolnikami, bo oprócz krótkiej piki są bezbrojni, a wiedzą też nieboracy, że zgoła przy każdem polowaniu któryś z niewolników pada ofiarą lwa lub tygrysa. Zdala pomykają się Beduini za niewolnikami, pilnie pozorując na wszystkie strony.

Między niewolnikami odznacza się nasz Zabrzeski spokojem duszy i odwagą, bo śmiało postępuje dalej po wązkiej ścieżce, którą dzikie zwierzęta przedeptały; za nim jedzie Zelim, syn księcia.

Oddawszy się Opiece Najświętszej Panny, Zabrzeski nie szukał śmierci, ale się jej też nie lękał stary doświadczony wiarus.

— Cóż się lękać niebezpieczeństwa, kiedy wiem, że Opatrzność pamięta o mnie? — Wola Twa Najświętsza o mój Jezu, niech się zawsze dzieje. — Tak z sobą rozmawiał Zabrzeski i wtorując psalm: Kto się w Opiekę podda Panu swemu, postępował dalej.

Im więcej się zbliżał do białej skały, tem bardziej raził go nieprzyjemny odór zgnilizny; był to pewny znak, że się zbliża do pieczary drapieżnego zwierza, który tam pożera złupione zwierzęta.

Niespodzianie stanął na małej płaszczyznie, na której widzi mnóstwo kości rozrzuconych, lecz gdzież lew? — czyliż go nie masz w domu? — W tej chwili dało się słyszeć mruczenie podobne do odgłosu dalekiego grzmotu, a obejrzawszy się na lewą stronę zkąd mruczenie pochodziło, widzi przed sobą na 20 kroków ogromnego lwa, leżącego na przednich łapach, jak to zwykle kot czyni, kiedy się gotuje do skoku na myszkę się zbliżającą.

Jezu, Tobie się polecam! — szeptał Zabrzeski stojąc jak słup kamienny i mierząc śmiałem okiem króla pustyni. Jak każde zwierzę drażpieżne tak i lew nie może znieść wzroku człowieka. Powstał więc nasz lew i uszedłszy parę kroków, powtórnie położył się na czatowanie, lecz ścigany okiem Zabrzeskiego, odchodzi dalej, aż nareszcie wstrząsł potężną grzywę i wydał ryk gniewu, przed którym drży cała natura. Głos zwierza zwołał ku białej skale wszystkich myśliwców, którzy przed sobą pędząc niewolników, ostrożnie zbliżali się do Zabrzeskiego, gotując się do boju.

Już trzej niewolnicy stoją na płaszczynie, lecz lew się nie rusza z miejsca i zdaje się, że pogardliwem okiem spogląda na nędzne postacie, uważając za ofiary niegodne swej zemsty, lecz skoro zoczył Zelima, stojącego o sześć kroków za Zabrzeskim, skurcza się do ziemi, jeży swoją grzywę i nim się kto spostrzegł, skoczył jak strzała na najezdnika.

Niewolnicy z wrzaskiem pierzchli z bojowiska. Lew przeskoczywszy przez Zabrzeskiego, tak gwałtownie uderzył w konia, że tenże wraz z Zelinem powalił się na ziemię. Jedną łapą przyciska konia drugą Zelima do ziemi, a pazury głęboko ryją się w piersi młodzieńca, z której pryska krew jak ze źródła. Szorstkim jak szczeć ozorem liże lew krew płynącą, odzierając skórę z piersi ranionej i nie spostrzega, że Zabrzeski, wezwawszy Boga na pomoc, już nad nim stoi i zebrawszy wszystkie siły, topi swoją pikę w boku zwierzęcia, które na śmierć ugodzone tacza się po ziemi i podnosi się w górę, aby ścigać Zabrzeskiego, uciekającego za skałę. Pierwszy na miejscu stanął Szejk i dobiwszy lwa, wyciąga z pod konia syna zranionego. Wszyscy myśliwcy byli świadkiem męstwa Zabrzeskiego, którego z uwielbieniem witają i bratem nazywają.

Przekonawszy się Szejk, że syn żyje i że rany jego nie są niebezpieczne, obraca się do Zabrzeskiego: — Żądaj co chcesz i połowę trzód moich a oddam tobie w nagrodę; Ałłah i święty prorok są świadkami.

— Panie odpowiada Zabrzeski — oddaj mi wolność moją i puść mnie do ojczyzny drogiej.

— Ałłah jest świadkiem mojej obietnicy, lecz zostań u nas, a szczep nasz uwielbiać będzie w pieniach twoje bohaterstwa.

Wraz z Szejkiem nalegali wszyscy na Zabrzeskiego, lecz widząc niezachwianą wolę jego, przestali się prosić.

Zelima położono na nosze, które niewolnicy ostrożnie nieśli do matki, na drugich noszach leżał lew ubity a nim zasiadł jego zwycięzca, i tak z tryumfem wrócili do obozu.

Nie opisuję wam, jak serce macierzyńskie dziękowało bohaterowi, lecz rozmowy Zelima z Zabrzeskim nie mogę opuścić.

— Chrześcianie — mówił Zelim z rozczuleniem — tyś szlachetniejszy odemnie. Jam ciebie znieważył i niesprawiedliwie zelżył, policzkując cię wczorajszego wieczora, a zamiast zemsty, wyświadczyłeś mi największą miłość!

Odpowiada Zabrzeski: Wypełniłem tylko przepisy naszej iary świętej, która nas naucza: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają.

Kilka dni później liczna drużyna odprowadzała naszego Zabrzeskiego do portu morskiego, do którego dojechali piątego dnia. Po najczulszem pożegnaniu wsiadł Zabrzeski na statek genueński i wziął z sobą także dzielnego rumaka arabskiej rasy i różne upominki, które mu książę Beduinów darował.

Wesele zbrodniarzy.

Na zamku Zabrzeskiego wystawiają sute wesele; wdowa bowiem Zabrzeska widząc, że darmo zastawia sidła na Jerzego Sztacheckiego, który od pogrzebu Marysi nie odwiedził jej zamku, a lękając się groźb Szyndera, zezwoliła nareszcie na ślub ze swym sprzymierzeńcem. Zjeżdżają się goście z całej okolicy, huczne wiwaty grzmią w zamkowej sali, a krzyk i zgiełk panuje na podwórzu, gdzie czeladź wypróżnia drugą beczkę miodu.

Wieczorną porą zbliża się do zamku pielgrzym obcy i stanąwszy w bramie, z zadziwieniem pogląda ku zamku oświetlonemu.

— Cóż to za zgiełk? — pyta się z cicha.

Postępuje dalej i mijając czeredę na podwórzu, słyszy, że pani odprawia wesele.

— Z kim?

— Z Szynderem.

— A przecież jest zamężną z Zabrzeskim.

— Stary pan zginął na wojnie.

— To kłamstwo! — woła pielgrzym z oburzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC W OBRONIE POLAKÓW.

W parlamencie niemieckim, przy obradach nad etatem wojskowym poseł Chrzanowski wytoczył wymowny protest ze strony Polaków przeciw postępowaniu oficerów w obec polskich rekrutów i napiętnował hakatyzm w wojsku, dając odprawę, narodowemu liberałowi hr. Oriola.

Jedynym z posłów niemieckich, który stanął po stronie Polaków był socyalista Kunert, nie z sympatyi i życzliwości dla nas, nie dla tego, aby odczuwał krzywdy dziejące się nam pod względem narodowościowym, bo socyalista nie ma narodowości, lecz dla tego, że obóz ten, sam w opozycyi, popiera partyę będącą w opozycyi rządu.

Z tej racyi poseł Kunert ujął się za Polakami i przemówił, według przekładu "Dzien. Pozn.", w te słowa:

M. p., pan minister wojny Gosler i pan hr. Oriola szli ręka w rękę w ocenianiu Polaków, i wolno mi też powiedzieć, w nieznajomości polskiej sprawy. Obaj równo się oburzali na różne wyrażenia polskiego kolegi; oburzali się, że poseł polski tu w parlamencie niemieckim mógł mówić o obcej ojczyźnie, że Polacy muszą za tę obcą ojczyznę krew swoją i życie oddawać.

Tak jest, Polacy musieli za obcą ojczyznę nieść w ofierze nie tylko swoją krew i życie, ale nadto jeszcze swoje zdrowe zęby, panie ministrze wojny! Sprawa, o którą mi chodzi, miała się tak: Przed sądem wojennym w Disseldorfie stwierdzono, że muszkieter Antoni Biedak, Polak, dla nieznajomości języka niemieckiego, nie rozumiał komendy. Po zawołaniu "halt!" maszerował dalej i za to surowo został sponiewierany. Podoficer jego kilka razy uderzył go pięścią w twarz i przy tem miłem zajęciu wybił mu parę zębów.

I jeszcze jedna rzecz, którą zaraz przytaczam, żeby o niej nie zapomnieć. Ten sam podoficer doszedł do tego, że byłby prawie owego Polaka nakłonił do krzywoprzysięstwa; sprawa wydała się jednak jeszcze przed terminem procesu i Polaka za fałszywe zeznanie, że nie był poniewierany, skazano na 24 godzin aresztu, także podoficer otrzymał swoją karę.

Oczywiście, jeżeli pruski podoficer wybije Polakowi zęby, to nie jest to pruską zarazą, ale jest pruską brutalnością, to mi musicie przyznać.

A do tego dochodzi—trzeba to wypowiedzieć, aby zrozumieć ich antypatyę wojskową—że młodzież polską, polskich rekrutów wysyła się do najodleglejszych kątów państwa, chociaż to wcale nie potrzebne.

Polak uważa to za formalne wygnanie i to z jego stanowiska zupełnie słuszne. W ten sposób nie szczepi się szacunku i miłości, w ten sposób szczepi się nienawiść i pogardę.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$1.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

OGŁOSZENIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 1-go MAJA, 1902.

KONSTYTUCYA TRZECIEGO MAJA.

Najpiękniejszem dziełem, jakiem odznaczył się naród polski krótko przed rozbiorem Polski, było ogłoszenie w roku 1791 wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja. Kiedy w Polsce ogłoszono konstytucyę czyli zniesienie poddaństwa, nadając mieszczanom prawo głosowania, a chłopów otaczając opieką i czyniąc im znaczne ulgi, obiecując z biegiem czasu zaprowadzić równouprawnienie wszelkich warstw, w całej Europie jeszcze z wyjątkiem Anglii i Francyi, istniało nie wolnictwo, na wzór dzisiejszej Rosyi.

Ogłoszenie w Polsce konstytucyi Trzeciego Maja przerazilo ościenne państwa Rosyę, Prusy i Austryę, te obawiając się, aby idea wolności i równouprawnienia nie ogarnęła upadających pod ciężarem niewolnictwa ludów i nie zachwiała ich tronami — postanowiły rozebrać Polskę, podając jako główny powód, że państwo to dlatego rozbierają, że nie ma w niem porządku.

We trzech rzucili się na nas sąsiedzi nasi i rozdrapali ziemię naszą, i odebrali jej prawa, i więzili wolnych obywateli i po dziś dzień trwa to bezprawie, ten gwałt niesłychany, którego nic nie usprawiedliwia, gdyż konstytucya trzeciego Maja jest protestem przeciwko oszczerstwom na naród nasz rzucanym, jest świadkiem przed Bogiem i ludźmi, żeśmy sami poznali błędy nasze i pragnęli je naprawić. Jeden z paragrafów tej konstytucyi zastrzegł nawet, że co ćwierć wieku ma być zarządzona przez sejm jej rewizya, aby z biegiem czasu i postępu zaprowadzać coraz większe ulgi i coraz szersze równouprawnienie wszystkich warstw społeczeństwa.

Nie dziw też, że rok rocznie obchodzimy ten dzień pamiętny, nie dziw, że w dniu tym w pieśniach naszych śpiewamy: "Witaj majowa jutrzenko, świeć naszej wolnej krainie".

Zaiste, ze wszystkich naszych obchodów narodowych, ten jest najpiękniejszym, najbardziej godnym zachowania po lata najdalsze, albowiem łączy się z nim poczucie, że wszystkie nieszczęścia, jakie przecierpieliśmy później i cierpimy dotychczas, są niesprawiedliwością głęboką, straszną, niewysłowioną, którą w smutku i goryczy porównywamy nawet do cierpień Zbawiciela na Golgocie.

Dla nas to jedyny obchód, w którym weselić się możemy, w którym nie krew wylaną wspominamy a przewrót pokojowy, przewrót radości pełen i najlepszych nadziei na przyszłość. Niestety, nie dano nam cieszyć się z dzieła wielkiego. Jesteśmy w niewoli i zmuszeni jesteśmy wszystkich sił naszych używać, aby Polskę wyrwać z kajdan okrutnych.

Cóż nam więc czynić wypada, aby dopiąć do celu wolności, do odzyskania nie-niepodległości politycznej? Jedyną droga do dopięcia tego celu, jest uświadomienie ludu, aby poznał swe krzywdy a zarazem obowiązki jego względem ojczyzny.

Statystyka wykazuje, że jest nas przeszło dwadzieścia milionów, że pod względem ludności, jesteśmy szóstym narodem w Europie. To też ze zdziwieniem zapytać może każdy, dlaczego jesteśmy w niewoli, jeżeli nas jest tylu. Odpowiedź na to jedna, to jest że z tych dwudziestu milionów zaledwie może piąta część jest dziś na tyle uświadomioną politycznie, by pojmowała krzywdy swoje. Gdy zaś cała ta masa dwudziestomilionowa poczuje, że jest krzywdzoną, że jest poniewieraną przez obcych przybyszów, wtedy na każdym kroku ziemi naszej zaborcy znajdą wrogów, znajdą ludzi gotowych bronić wiary, języka, praw i ziemi jak matka broni dziecka. I dopiero wtedy nie będą śmieli poniewierać nas tak jak dzisiaj i dopiero wtedy fala przemocna wyprze ich z ziemi naszej, tak jak przed ośmioma wiekami wypierała najazdy krzyżackie i tatarskie.

Oświecajmy więc braci naszych, niech każdy z nas weźmie na swe barki krzyż apostolstwa i czy to pracując tu na ziemi amerykańskiej, czy też powróciwszy do kraju rodzinnego, wpaja w serca i umysły braci swych pojęcie krzywd jakie stały się Polsce, niech ich oświeca, niech wskazuje korzyści jakie wypływają z oświaty. To jest najpotrzebniejsze obecnie, abyśmy poznali siłę swą i aby wiara w tę siłę zakorzeniła się w sercach naszych.

Nie znaczy to, byśmy się mieli wyrzec myśli o powstaniu zbrojnem, nie znaczy to abyśmy potępiali pracę narodową tajną, nie znaczy to, że pragniemy tylko pracą spokojną, cichą, potulną, pracą uległą wrogom naszym — zdobywać niepodległość Polski.

Nie! Ale znaczy to, że wtedy tylko pewny będzie skutek naszej wojny z wrogami, gdy przeciwko nim staną Polacy od Bałtyku do gór Karpackich jednym nieprzerwanym murem, gdy od Warty do Niemna nie będzie chaty w którejby nie płonął ogień miłości ojczyzny i poczucia potrzeby walki!

Przed wiekiem Konstytucya Trzeciego Maja wykazała, udowodniła przed światem, że Polska chce żyć i i może, a dzisiaj praca nad oświatą ludu niech dowiedzie, że pomimo grabarzy naszych, którzy żywcem Polskę do grobu wtłoczyli i pilnują, aby z niego nie powstała, Polska niepodległą będzie.

Brutalna przemoc pruska i moskiewska, która gnębi ciało, ducha zgnębić nie potrafi. Niech prześladują prusacy dzieci polskie, niech Moskale wywożą patryotów na Sybir, ale niech pamiętają i o tem, że dolewają tylko oliwy do ognia, który ich otoczy, a z którego wydobyć nie będą się mogli.

"PUŁASKI W WASHINGTONIE."

Kongresman William H. Ryan z Buffalo, N. Y., wygłosił dnia 2 kwietnia, 1902 roku, na posiedzeniu Izby kongresu w Washingtonie następującą mowę o Kazimierzu Pułaskim:

Panie prezydencie Izby!

Pragnę zwrócić uwagę sz. Izby na rzecz dosyć dla mnie ważną, a to jest na sprawę budowy pomnika poświęconego pamięci jenerała brygady, hrabiego Kazimierza Pułaskiego, tak jak to wzniesiony przez posła niedawno z Indiany pana Brick bil żąda.

Kongres polecił wybudować już nie jeden pomnik dla sławnych naszych i zasłużonych ludzi tu w naszej stolicy, a szczególnie dla bohaterów naszej walki rewolucyjnej — dziwnym jednak zbiegiem okoliczności tylko pamięć zasłużonego jenerała, bohatera Kazimierza Pułaskiego dotychczas nie została uwiecznioną. A wszak on był jednym z najjaśniejszych zjawisk pomiędzy naszymi bohaterami, a kongres kontynentalny na wiadomość o bohaterskiej śmierci Pułaskiego, następującą przyjął jednogłośnie rezolucyę na posiedzeniu dnia 19 listopada, r. 1779:

"Postanowiono aby wznieść pomnik bohaterskiemu jenerałowi Kazimierzowi Pułaskiemu kosztem kraju, i w tym celu winien komitet z trzech członków być ustanowiony, celem wprowadzenia w czyn niniejszej uchwały".

Członkami tego komitetu zostali obrani panowie Gerry, Livingston i Harnett.

Hrabia Kazimierz Pułaski urodził się w Polsce r. 1747 i od 21-go roku życia wraz z ojcem i bratem walczył o zagrożoną wolność i niepodległość Polski, lecz niestety jak nas historya uczy — walka była bezowocną i daremną. Ale gdy kongres Północnej Ameryki przyjął i ogłosił deklaracyę wolności i niezawisłości, bohaterski obrońca wolności, Pułaski, postanowił dalej walczyć za ideę wolności tak nam drogiej a w ojczyźnie wydartej, lecz teraz na innej półkuli, dla obcego mu narodu. Pan poseł przy dworze francuskim, dr. Benjamin Franklin, pisząc o nim do jenerała Washingtona tak się wyraża:

"Hrabia Pułaski, z Polski, który jest oficerem sławnym w całej Europie z powodu nieustraszonaj odwagi i wojskowych zdolności genialnych, które okazał we walce i w obronie wolności jego ojczyzny, będzie miał teraz zaszczyt wręczyć pismo to panom. Dwór francuski bardzo się nim zajął i stara się wszystkiemi siłami dopomódz do jego przeprawy do Ameryki w przekonaniu, iż usługi jego dla waszej sprawy będą nieocenionych wartości".

Z taką tedy rekomendacyą i poleceniem został z otwartemi ramionami przyjęty skoro wylądował we Philadelphii, w lecie r. 1777.

Pierwsza walka jaką stoczył w obronie wolności kolonistów, była w bitwie pod Brandywine, w której też po raz pierwszy walczył jenerał Lafayette. Na polecenie jenerała Washingtona został Pułaski mianowany jenerałem brygady i szefem dragonów armii Stanów Zjedn., dnia 17 września r. 1777 i stał się przez to pierwszym jenerałem kawaleryi armii Stanów Zjed. W liście zaś odkrytym niedawno przez pułk. Józefa Smolińskiego, datowanym z Charleston, 19 sierpnia, roku 1779 znajdujemy wyraźne oświadczenie zamiaru zostania obywatelem Ameryki. List ten brzmi jak następuje:

''Nie mogłem tego na sobie przenieść, by ugiąć się przed monarchami Europy, dlatego położyłem wszystko na szale we walce o wolność Ameryki, bo pragnę spędzić resztę mego żywota w kraju prawdziwie wolnym — lecz nim osiądę jako obywatel, chcę walczyć i krew przelewać za tę wolność".

W najważniejszych też historycznych wypadkach od tego czasu brał Pułaski żywy udział na najwybitniejszych stanowiskach. Gdybym zaś chciał wszystkie jego bohaterskie czyny i jego zasługi wyliczać, musiałbym tu całą opowiedzieć historyę naszej długiej walki rewolucyjnej, aż do bitwy pod Savannah, gdzie podczas oblężenia tego miasta, prowadząc swą konnicę do ataku, otrzymawszy śmiertelne rany dnia 9. października r. 1776 umarł.

W dalszym ciągu szan. mowca mówi o zasługach jakie K. Pułaski oddał swej ojczyźnie i o szacunku jakim otaczają pamięć jego Polacy za to, że walczył w obronie wolności wszystkich narodów, jakie zamieszkują wielką republikę Stanów Zjednoczonych.

KORESPONDENCYE.

KANSAS, City.

Szan. Redakcyę upraszamy uprzejmie o umieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" poniższą odezwę:

Bóg najwyższy zesłał na nas straszną i dotkliwą klęskę. Z dnia 19go na 20go marca kościół nasz zgorzał do szczętu, nie uratowano najmniejszej odrobiny. Długu ciąży na nim mniej więcej ośm tysięcy (8000) dolarów, zabezpieczenie pokrywa ledwie połowę. Ponieważ garstka tutejszych Polaków, nie jest w stanie o własnych siłach dźwignąć Dom Boży, dla tego zmuszeni jesteśmy udać się do wspaniałomyślnych i litości wych serc łaskawych ziomków w Stanach Zjednoczonych o poparcie nas w tej ciężkiej niedoli swym wdowim groszem; najmniejsza ofiara chętnie będzie przyjętą do odbudowania na chwałę Bogu, na pożytek dusz naszych i ofiarodawców Świątyni Pańskiej. Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Ufni w wspaniałomyślną pomoc szan. rodaków; w tym celu wysyłamy kolektorów w osobach Sylwester Odrowski, Antoni Wypychowski i Andrzej Ławicki, zaopatrzonych w świadectwa księdza biskupa z Leavenworth Kansas, z jego własnym podpisem i biskupią pieczęcią i poniżej z pieczęcią towarzystwa św. Stanisława Kostki. Ostrzegamy łaskawych Ziomków, kto się powyższem świadectwem nie okaże, nie jest upoważniony do kolektowania dla naszej parafii. Ostrożność i baczność jest wymagana. Duszpasterza jeszcze nie mamy. Ks. biskup obiecał i dał już dowody starania się dla nas o księdza Polaka. Sam nam powiedział, że póki nam księdza nie przyśle, dopóty on sam jest naszym księdzem. Jedenaście miesięcy stale walczymy o nasz najdroższy skarb język ojczysty, nasze prośby i zażalenia nie odnosiły pożądanego skutku, byliśmy zmuszeni oddać sprawę do najwyższego trybunału kardynałów w Rzymie. Skutków dotąd nie znamy. Ks. biskup, który dotąd z nami mówić nie chciał, obecnie powiedział, że przyszedłszy do przekonania, żeśmy byli ciężko pokrzywdzeni, obchodzi się z nami teraz bardzo łagodnie i gorliwie, czyni dla nas co tylko sobie życzymy i co jest w jego mocy. Ks. Kulisek'a odwołał, a nam przyznał sprawiedliwie pierszeństwo. A kto temu był winien! Ks. Kulisek morawianin, wielki "przyjaciel" Polaków, gdyż ze swoją przyjaźnią i niebywałą duszpasterską nad nami opieką, przewyższał Bismarków i carów. Ajryszów wprowadził w ster urzędu kościelnego, ajryskie siostry sprowadził do szkoły, dla najprędszego zamerykanizowania naszych polskich dzieci. Nawet w kościele religii św. ani jednego słowa w polskim, tylko w języku angielskim. I czyż na te niesprawiedliwe gwałty we wolnym kraju Stanów Zjednoczonych, przez kapłana katolickiego, nie mają serca nam się rozdzierać? Czy mamy zapomnieć i zaprzeć się polskiej narodowości na wolnej ziemi St. Zjedn., gdzie wielcy i sławni bohaterzy Kościuszko i Pułaski za jej niepodległość krew swą przelewali? O nie! Tysiąc razy nie! Polakami się rodziliśmy, Polakami żyjemy i Polakami nasze potomstwo widzieć chcemy.

Ks. biskup przyszedłszy do przekonania, sam chwali i zaleca nam zachować język ojczysty i narodowość. Najmilsi Rodacy! Błagamy was w Imię Boga Najświętszego, zwróćcie wasze litościwe serca ku naszej niedoli, przyjdźcie nam w pomoc z najmniejszym datkiem, a Bóg wam stokrotnie wynadgrodzi, gdyż nasze siły są za słabe do wystawienia domu Bożego i szkoły. My przejęci wdzięcznością, korne modły za wszystkich ofiarodawców i fundatorów przed tron Najwyższego zasyłać będziemy. Przyjmijcie naszych wyżej wymienionych kolektorów po bratersku, polecamy ich drodzy rodacy waszej przyjaźni, gdyż zaopatrzeni w świadectwa ks. biskupa, zasługują na wszelkie zaufanie i wiarę. Łaskawe Redakcye polskich czasopism przychylnych naszej sprawie, upraszamy uprzejmie o ogłoszenie powyższej prośby w łamach swych gazet ku wiadomości łaskawej publiczności polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Polecamy się łaskawej pamięci Poloni w Stanach Zjednoczonych, kreślimy się w najgłębszym szacunkiem, komitet parafialny polskiego kościoła rzymsko - katolickiego św. Józefa w Kansas City, Kansas. Walenty Karbowski, prezes, J. J. Zelewski, sekretarz, Sylwester Odrowski, kasyer, J. Toczkowski i Władysław Markiewicz.

SPRING VALLEY, Ill.

Upraszam szan. redakcyę "Gazety Polskiej" o umieszczenie następującej korespondencyi:

Wielu rodaków naszych pracuje całe swe życie w fabrykach i kopalniach, gdzie nie tylko że ciągle grozi im śmierć, ale nadto niczego się zwykle dorobić nie mogą i tak daremnie marnują swe siły i zdrowie, a nieraz na stare lata, gdy już siły ustaną i człowiek pracować nie jest w stanie, nie mają się czem pożywić. Smutne to rzeczywiście zarobkowanie w fabrykach i kopalniach. Jest atoli sposób inny pracy, która nietylko że się opłaca, ale także zapewnia człowiekowi spokojną starość. Mam na myśli farmerstwo.

Przyjrzyjmy się tym rodakom naszym, którzy osiedli tysiącami na farmach w Michigan, Wisconsin, Minnesocie, Dakocie itd. Gdy przypadkiem spotkacie się z farmerem i pomówicie z nim, nie usłyszycie nigdy, aby narzekał na brak pracy, lub brak pieniędzy — farmer amerykański nie wie co to są złe czasy. Ma on zawsze co jeść, jest on wesół i zdrów, a co najważniejsza, jest sobie sam panem, nie ma nad sobą ''bosów." Urodzajna ziemia amerykańska płaci mu sowicie za pracę, która jest o wiele przyjemniejszą, zdrowszą i milszą, niż praca w fabryce, lub kopalni.

A pomimo to rodacy nasi, którzy urodzeni i wychowani są w Europie na farmach, przybywszy do Ameryki, osiedlają się po miastach i pędzą marne życie z dnia na dzień, pracując za bezcen. Tak być nie powinno. Bierzcie przykład z innych narodowości, które gdy się znają na uprawie roli, nie pozostają w mieście dłużej aż uciułają parę centów, a następnie osiadają na roli. I dobrze im się powodzi. Dlaczegóż i my nie czynimy podobnie? Przecież naród nasz polski zna się na roli, a mogąc ziemię nabyć za tanie pieniądze, mógłby przy dobrych tutejszych warunkach przyjść do bogactwa.

Ileż to setek tysięcy akrów urodzajnej ziemi leży odłogiem, oczekując pracowitej dłoni rolnika! Tak np. w stanie Iowa kompania kolejowa ma na sprzedaż tysiące akrów gruntu. A trzeba wam wiedzieć, kochani czytelnicy, że ziemia to dobra, urodzajna i nigdy nie uprawiana. Jest tu w zachodniej części miejsca na 1200 familii, gdyby każdy chciał nabyć 80 akrów. Kolei jest niedaleko, kościół czesko-katolicki, a ziemia jest gotowa pod pług. Niechże się Polacy spieszą w tutejsze okolice, gdyż niebawem obconarodowcy licznie tu napływający wszystek urodzajny grunt zakupują.

Gdy się skończy praca na farmie można pracować na kolei pomiędzy Des Moines i Omaha, zarabiając po $1,75 dziennie. Podróż nic nie kosztuje! Każdy ko chce przyjechać za pracą albo zobaczyć grunta, otrzymuje wolny przejazd na 10 dni, a gdy mu się grunt nie spodoba, może powrócić do domu za tym samym biletem. Piszcie po informacye czem prędzej załączając 12c na odpowiedź. Piszcie po polsku do I. M. Ellis, Spring Valley, Ill. — Z uszanowaniem, Floryan Podolski.

WINONA, Minn.

Szan. Redakcyę "Gazety Polskiej" upraszam o umieszczenie następującej korespondencyi, zawierającej raport bibliotekarza czytelni polskiej tow. "Oświata," za przeciąg czasu od 1go listopada 1901, do 2go marca, 1902 roku.

W ciągu pięciu ostatnich miesięcy odwiedziło czytelnię 2237 osób; książek do domu wypożyczono 351; książek w czytelni 582; gazet w czytelni pożyczono 2210;podatku wpłynęło za wypożyczenie książek $3,85; za kary nie oddania książek na czas $1,00.

W roku 1901 w ciągu tego samego czasu odwiedziło czytelnię 1396; do domu pożyczono książek 200; w czytelni pożyczono 995; kary zapłacono $5,00; podatku zapłacono $6.10.

L. J. Reszka, bibliotekarz.

EAST CHICAGO, Ind.

W dotkliwy sposób nawiedzony został obywatel Michał Biernacki, albowiem podczas silnego wiatru, a braku wody w mieście, 23 b. m. w nocy zgorzał mu dom, a przytem zginął straszną śmiercią w płomieniach brat jego. — Antoni Kmiecik.

O POLSCE.

W uniwesytecie Laval, w Quebec, rozpocznie niebawem profesor Laflamme, Francuz, szereg wykładów o Polsce. Prof. Laflamme, zbiera obecnie materyały do swych odczytów, które po wygłoszeniu zostaną wydrukowane w językach francuskim i angielskim. Odczyty te mają być obszerne i wyczerpujące, a treścią ich będzie zasługi narodu polskiego dla cywilizacyi Europy w ostatnich trzech stuleciach, a zarazem porozbiorowe walki o wolność.

Prof. Laflamme otrzymał już cenne wskazówki i pisma, na podstawie których ułoży swoje rozprawy, od znakomitych Polaków tak w Polsce, jak i na obczyźnie zamieszkałych, między innemi od hr. St. Tarnowskiego, księdza prałata Chotkowskiego, Z. Miłkowskiego, pułk. Gałęzowskiego, Wł. Mickiewicza i innych. Kilku rodaków z Ameryki zasiliło go też podręcznikami i wskazówkami. Wykłady będą publiczne.

HANDEL Z PORTO RICO.

Handel pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a wyspą Porto Rico powiększa się z niesłychaną szybkością, przedewszystkiem od czasu zniesienia obostrzeń taryfowych w lipcu zeszłego roku. Towar sprowadzony z tej wyspy jest blisko trzy razy większy niż za rządów hiszpańskich, podczas gdy wysyłka towarów ze Stanów Zjednoczonych do Porto Rico jest pięć razy większą niż za czasów panowania Hiszpanów. Stany Zjednoczone sprowadzają w ciągu jednego roku z wyspy Porto Rico towarów za cenę od pięciu do sześciu milionów dolarów, a wysyłają różnych towarów za 10 milionów dolarów.

Handel ten wzmaga się w miarę jak Amerykanie osiedlają się na tej wyspie i lokują swe kapitały w różnych przedsiębiorstwach, kóre za czasów hiszpańskich były bardzo zaniedbane. Handel ten stanowią następujące artykuły: Ryż, bawełna, pszenna mąka, wieprzowina, maszynerya i inne żelazne artykuły, deski i drzewo, chemikalie, produkta rolne, nabiałowe, papier, obuwie, książki, wozy, wagony,instrumenta muzyczne, cukier, wyroby wełniane, mydło itp.

Znawcy stosunków handlowych powiadają, że handel ten znacznie się zwiększy, skoro tylko na wyspie Porto Rico rozwinie się przemysł na wzór Stanów Zjednoczonych.

BAJKA SIENKIEWICZA.

Leci sobie drapieżny sęp, leci, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolem gnieździe i poczyna krakać na sokoła,

— W imieniu moich praw, słuchaj mnie.

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnem gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; powtóre, mam swoją sępią politykę, której twoje istnieje zawadza, a po trzecie, kraczesz innym głosem niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć. za cóż ja cię mam kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc gdybym cię kochał, nie zabijałbyś mnie?

— Ach! rzecze sęp — gdybyś mnie kochał oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym zatem razie nie uniknąłbym zguby.?

— Rozumie się; jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być, to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

Usłyszawszy to sęp, podnosi głowę i rzecze z wielką dumą.

— Prostaku, to chyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacyi w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak?... — mówi sokół. — Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu i trochę także w... sobie.

Wiadomości Krajowe.

Upały i śnieżyce.

CHADRON, Neb., 24 kwietnia. — Dziwne w tej Ameryce dzieją się rzeczy. Nietylko fortuna wyrabia igrzyska ale nawet i temperatura. Wczoraj były upały dochodzące do 100 stopni, ludzie padali na ulicy z wycieńczenia i na udar słońca, a dziś sroży się zawieja śnieżna, tamująca bieg pociągów. Wczoraj jeszcze wszyscy biadali, że zasiewy zostaną spalone i zniszczone, a dziś ci sami się skarżą, że wszystko zmarznie i słusznie. W wielu miejscach, gdzie zboże więdniało wskutek spieki, przykrył je śnieg kilka stóp głęboki. Wiatr poznosił śnieg w wysokie zaspy i zatamował kursujące pociągi. Dziwne na świecie dzieją się rzeczy.

W niedzielę po całej Nebrasce panowała nieznośna spieka. Kilka osób padło na udar słońca. Termometr wskazywał do 100 stopni gorąca. Nagle temperatura spadła i głęboki śnieg pokrył ziemię. Śnieg padał przez przeszło 12 godzin. Bydło znacznie ucierpiało.

Z miejscowości Jamestown, N. D., St. Paul, Minn., Deadwood i St. Cloud, Minn., donoszą o ogromnej śnieżycy srożącej się w tych miejscowościach i okolicy. W Jamestown i okolicy szaleje straszna zawieja jakiej od wielu lat nie pamiętają. Śniegu spadło przeszło stopę. Wicher poznosił go w wysokie kurhany tamujące ruch kolejowy. Kompanie czynią co mogą, aby utrzymać pociągi w ruchu.

W miejscowości Deadwood, S. D., i okolicy spadło śniegu przeszło dwie i pół stopy. Śnieg jeszcze pada. Wicher szaleje okropny. Ruch kolejowy wstrzymany. Hodowcy bydła ponoszą ogromne straty.

Z St. Paul, Minn., donoszą o zbliżającej się zawierusze. Termometr spadł o 20 stopni w czterech godzinach. Pada deszcz, który lada chwila zamieni się w śnieg.

Na jeziorach jak donoszą z Duluth, Minn., szaleje okropna burza. Kilka okrętów i pomniejszych statków zostało wyrzuconych na wybrzeża. W Detroit, Mich., dwa statki zostały zniszczone. W Buffalo, N. Y., cały port jest zawalony lodami. Rzeka pomiędzy Buffalo i Tonawanda jest zupełnie zablokowana.

W St. Louis, Mo., i okolicy spadł ulewny deszcz.

Natomiast w stanach Michigan, New York, Pennsylvania, Ohio, Kentucky i Kansas panują nieznośne upały. W Detroit, Mich., temperatura wzniosła się w paru godzinach do 80 stopni. Brak deszczu i zboża są zagrożone. W Philadelphii wczoraj było 72 stopni gorąca. W Cleveland, O., termometr wskazywał 80 stopni. Prorok powietrza zapowiada burzę. Dziś lub jutro upały ustąpią miejsca mrozom i śniegom jakie obecnie srożą się po innych stanach.

Strajk na wschodzie

PATERSON, N. Y., 24 kwietnia. — Wybuchł tu strajk robotników, zajętych w farbiarniach jedwabiu. Żądają oni podwyższenia wynagrodzenia, opierając się na tem, że wysokie ceny mięsa absolutnie uniemożliwiają ludziom pracę za dotychczasowe ceny.

Liczba strajkujących wynosi 4,000 ludzi, którzy potworzyli zorganizowane bandy, napadają na fabryki, wybijają drzwi i okna, tudzież niszczą maszyny i zapasy.

Paterson jest jednem z głównych centrum anarchistycznych, a większość robotników tamtejszych rekrutuje się z pomiędzy Włochów. Zabójca króla włoskiego Humberta był jednym z naczelników partyi robotniczej w Paterson.

Przeciw trustowi mięsa.

WASHINGTON, 25 kwietnia. — Prezydent postanowił zaskarżyć członków tej organizacyi w drodze kryminalnej i wydał w tym względzie kategoryczne polecenie adwokatowi Stanów Zjednoczonych Knox. Wskutek tego Knox ogłosił wczoraj urzędowe objaśnienie o stanie sprawy:

"Na zażalenia, jakie nadeszły ze wszystkich stanów przeciw karygodnym manipulacyom Beeftrustu, zarządziłem dochodzenia przygotowawcze, a następnie dokładne śledztwo celem należytego zbadania tej sprawy. Gdy zebrane dowody wykazują niezbicie, że istnieje trust ustawami zabroniony, nakazałem zastępcy memu District Attorney w Chicago i na Wschodzie, by natychmiast zażądali interwencyi sądów, a zanim wydane będą wyroki, zażądali wydania przeciw firmom Beef-trustu tymczasowych nakazów zaprzestania karygodnych manipulacyi i podwyżki cen."

To oświadczenie Knoxa zostało przyjęte z zapałem w izbie, której członkowie nagabywani byli setkami listów i telegramów z całego kraju, by raz tym szacherkom położyć tamę. Wczoraj znów wniesiono bill o zniesienie cła na bydło i drób. Ogólnie spodziewają się, że wskutek akcyi Roosevelta ceny zaraz zostaną zniżone.

Do Chicago doniosły wczoraj telegramy członkom Beef-trustu, jakie stanowisko rząd zamierza zająć wobec ich szacherek. Powstało ogólne poruszenie między milionerami ze stockyardów. Wyciągnięto nawet z łóżka chorego Nelson Morrisa i cały dzień odbywano konferencye. Miejmy nadzieję, że ci panowie, którzy przyzwyczajeni do ściągania skór ze zwierząt, chcieli dobrać się do skór ludzkich, pójdą po rozum do głowy i przestaną trzepać nie po ludzku nasze kieszenie.

Straszna kobieta.

ENGLISH, Ind., 25 kwietnia. — Jak straszną jest zemsta kobiety świadczy następujące zdarzenie. Niedawno temu farmer, Thos. Foley, sprawił zasłużone lanie swej żonie. Kobieta postanowiła odwdzięczyć się mu za to. Przedwczoraj farmer nie powrócił do domu o zwykłej porze z pola. Żona znalazła go bezwładnego leżącego na pastwisku. Farmer zachorował nagle.

Kobieta pomna swej urazy postanowiła zaraz zemścić się za obicie i srogo się zemściła. Pobiegłszy do domu przyniosła powróz i soli. Powrozem związała mu ręce i nogi a mokrą solą posypała twarz, ręce i głowę bezwładnego i zostawiła go w polu na łasce pasących się do koła krów.

Nazajutrz znaleziono farmera bezprzytomnego. Krowy zlizały mu skórę z twarzy i rąk i włosy z głowy. Okropną kobietę aresztowano, a nieszczęśliwy mąż walczy ze śmiercią.

Przygody farmera.

KENOSHA, Wis., 25 kwietnia. — Dwa tygodnie temu, J. Minor, młody farmer, przeglądając gazetę zajrzał do działu ogłoszeń. Między innemi zauważył tam ogłoszenie młodej, kochającej i poszukującej wyrozumiałego męża dziewczyny. Farmerowi podobało się to ogłoszenie i napisał długi list pod wskazanym adresem. W kilka dni później otrzymał przychylną odpowiedź. Panna zażądała fotografii. Minor odpisał, że w niedzielę sam się stawi na miejscu. Panna mieszkała w Chicago.

W niedzielę farmer przyjechał do Chicago, podobał się pannie a ona jemu i został przyjęty. Farmer nie chcący tracić czasu zaproponował ślub nazajutrz. Panna się zgodziła na propozycyę. Minor wyjechał do domu, aby przysposobić mieszkanie na przyjęcie nowej gospodyni. Nazajutrz farmer spotkał ją na dworcu, w Kenosha kupili suknie i obrączki a w Waukegan wzięli ślub.

Uszczęśliwiony farmer przywiózł swą żonę do domu a sąsiedzi sprawili hałaśliwe lecz szczere przyjęcie. Nazajutrz rano Minor udał się do pracy w pole a młoda chicagowianka poczęła tęsknić za gwarem miejskim i nudzić się za rozrywką. Gdy mąż powrócił z pola, ona oświadczyła mu stanowczo, że życie małżeńskie nie jest takiem jakiem sobie wyobrażała i że dłużej na farmach mieszkać nie może, bo się na śmierć zanudzi.

Minor widząc, że srodze zawiódł się na mieszczance, odwiózł młodą żonę do dworca i pożegnał ją. Żona zwróciła mu obrączkę i oznajmiła, że jest wolny jak przedtem. Nazajutrz Minor wniósł skargę do sądu żądając rozwodu ze żoną na podstawie opuszczenia.

Stevens Point.

STEVENS POINT, Wis., 25 kwietnia. — Na posiedzeniu rady miejskiej postanowiono przyjąć $20,000 ofiarowanych przez Carnegiego na budowę biblioteki publicznej. Miasto zakupi plac pod budowę i zbierze $2,000 rocznie na utrzymanie biblioteki. Rada miejska uchwaliła wydać bondy w sumie $11,000 na budowę kanałów odpływowych.

Pożar lasów.

WILLIAMSPORT, Pa., 25 kwietnia. — W środkowej części stanu Pennsylvania płoną lasy. Liczne osady i pojedyńcze zabudowania farmerskie są zagrożone. W osadzie Clintondale zgorzał kościół, szkoła, 10 domów i 9 chlewów. W pobliżu Haneyville zgorzały znaczne składy drzewa i cztery budynki. Ogień zniszczył ogromną przestrzeń i szerzy się dalej. W wielu miejscach pożar zniszczył tory kolei żelaznej, wskutek czego wydarzyło się kilka fatalnych wypadków. Dwie osoby straciły życie w płomieniach.

Straszliwe burze.

JOPLIN, Mo., 26 kwietnia. Miasto tutejsze zostało nawiedzone straszną burzą, jakiej tu od wielu lat nie pamiętają. Silny wicher wywracał płoty, łamał drzewa i rujnował zabudowania.

Podczas burzy trzy osoby straciły życie, sześć zostało fatalnie pokaleczonych, a kilkunastu jest poranionych. Straty obliczają na $300,000. Huragan spadł niespodzianie i w jednej chwili porozrywał kilkanaście budynków w kawałki. Najwięcej ucierpiała przestrzeń czteroblokowa pomiędzy zachodnią granicą miasta a Siódmą ulicą. Dom mieszkalny pani Nellie Sullivan został zupełnie zniszczony, a cała familia pokaleczona. W miejscowości Moonshine wszystkie budynki zostały zburzone, a trzy osoby straciły życie.

DES MOINES, Ia., 26 kwietnia. — Cała północna część stanu Iowa została wczoraj wieczorem nawiedzona silną burzą. W okolicy Mingo oberwały się chmury i spadł ulewny deszcz. Wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne pomiędzy Rock Island i Council Bluffs zostały zerwane. Sioux City znajdowało się pogrążone w egipskich ciemnościach. Huragan leciał 72 mile na godzinę. Z początku padał obfity deszcz, który później zamienił się w śnieg.

OMAHA, Neb., 26 kwietnia. — Nadzwyczaj silna burza szalała tu wczoraj wieczorem. Wiatr pozrywał dachy z wielu budynków. Jedna osoba straciła życie, a kilka jest mocno pokaleczonych. Deszcz lał z jak cebra. Ruch uliczny był wstrzymany przez kilka godzin. Druty i szyldy zostały pozrywane.

BENTON HARBOR, Mich., 26 kwietnia. — Nadzwyczajna burza srożyła się tu wczoraj w całej okolicy. Deszcz lał jak z cebra. Ulice zamieniły się w rzeki. St. Joseph rzeka wystąpiła ze swego łożyska.

SEDALIA, Mo., 26 kwietnia. — Miasto nasze wygląda jak pobojowisko. Drzewa powywracane, kominy fabryk zburzone, a zakłady gazu i lodu zrujnowane. Kilka domów jest zniszczonych. Są to skutki wczorajszej burzy.

Niewierna żona.

STANLEY, Wis., 26 kwietnia. — Ogromne wzburzenie zapanowało tu wczoraj pośród tutejszych mieszkańców. W lesie, w pobliżu tutejszej osady, znaleziono poszarpane i pokrwawione suknie kobiece. Przypuszczano, że została ona pożarta przez dzikie zwierzęta. Suknie należą do pani Lafontaine, żony farmera i matki pięciorga dziatek.

Po bliższem zbadaniu znalezionych sukień i okolicy, okazało się, że zostały one podarte rękami i obficie skropione czerwoną farbą. W mieszkaniu Lafontaina zauważono, że zginęły wszystkie pieniądze i odświętne suknie kobiece. Wtedy sprawa się wyjaśniła. Kobieta porzuciła męża i dzieci i uciekła z wybrańcem swego serca, który przedtem stołował się u niej. W zamiarze zmylenia męża, podarła swe suknie i pofarbowała je, aby sprawić domysł, iż została pożartą przez dzikie zwierzęta.

Trup w wagonie.

WASECA, Minn., 26 kwietnia. — Robotnicy zatrudnieni wyładowywaniem wagonu napełnionego drzewem, znaleźli w nim zamordowanego mężczyznę. Trup był starannie owinięty w kołdrę. Odzienie jego jest znaczone literami "M. O." Wagon został ładowany w Woodruff, Wis. Policya zarządziła śledztwo.

Znaczny pożar.

GLENS FALLS, N. Y., 28 kwietnia. — Z niewiadomej przyczyny powstały pożar pochłonął tu zeszłej nocy mienia za pół miliona dolarów. Silny wiatr panujący od północy podniecał rozszalały żywioł i szczęściem w tem nieszczęściu nie padł nikt ofiarą płomieni, pomimo że całe miasto było w chwili wybuchu pożaru w śnie pogrążone. Przeszło tysiąc osób zostało bez zarobku. Zabezpieczenie mienia nie dosięga sumy zrządzonej szkody.

Katastrofa na jeziorze.

SANDUSKY, O., 28 kwietnia. — Straszna burza, szalejąca tu wczoraj na jeziorze Erie, zniszczyła skuner "Barkalow" naładowany solą. Widziano z brzegu sygnały, że statek jest zagrożony zatonięciem, lecz szalejąca burza udaremniła zbliżenie się do niego łodzi ratunkowych. Z czterech osób, obecnych na zatoniętym statku, jedna tylko ocalała. Był to majtek trzymający się reja z liną od soboty po południu do godziny 3 po północy, wyratowany przez załogę stacyi ratunkowej "Marblehead." Zwłoki żony kapitana wyrzuciły fale na wybrzeże, a dwojga zwłok jeszcze nie znaleziono.

Kolej podziemna.

ALBANY, N. Y., 28 kwietnia. — Zainkorporowaną została tu dzisiaj kolej Pennsylvania, New York & Long Island z kapitałem $20,000,000. Kompania ta zamierza zbudować elektryczną kolej podziemną w powiatach New York i Queens. Linia ma być 5 mil długą i zaczynać się będzie pod rzeką Hudson na linii zagranicznej pomiędzy stanami New York i New Jersey, ztamtąd pójdzie pod miastem New Yorkiem aż do Brooklyna, gdzie na Thompson ave. będzie miała połączenie z koleją kompanii Long Island.

Samorząd Kuby.

MIAMI, Fla., 28 kwietnia. Minister wojny Root przybył tu wczoraj po południu z żoną i córką yachtem rządowym. O celu swojej podróży na Kubę powiada:

"Miałem tam poczynić przygotowania na oddanie władzy w ręce Kubańczyków, które ma nastąpić dnia 20 maja. Na Kubie pozostanie 7 kompanii naszego wojska, w sile 800 ludzi, dla strzeżenia armat, amunicyi itp., które rząd nasz utrzymywać będzie w traktacie zastrzeżonych stacyach floty. Wojsko będzie rozlokowane w Havana, Santiago i Cienfugos."

Huragan.

MORGAN, Tex., 29 kwietnia. — Huragan, który przeszedł przez Glenrose, małe miasteczko, poczynił ogromne spustoszenia, niszcząc jedną trzecią część budynków, przyczem 5 osób zostało zabitych, a 40 pokaleczonych.

NEVADA, Mo., 29 kwietnia. — Niebywała burza z wichrem przeciągnęła przez tutejszą okolicę, wybijając tysiące okien i burząc bardzo wiele drewnianych budynków. Straty nie można na razie obliczyć, ale będą kolosalne. Kilka osób zostało pokaleczonych.

REDAKTORZY POLSY W WIĘZIENIU PRUSKIEM.

W więzieniu centralnem we Wronkach cierpią za sprawę polską Dr. Kazimierz Rakowski, były redaktor "Pracy", oraz kolega jego uniwersytecki i współpracownik na niwie szląskiej Wojciech Korfanty, redaktor "Górno szlązaka", syn ziemi szląskiej.

W Grudziądzu odsiadują dłuższą karę więzienną redaktorzy "Gazety Grudziądzkiej" — pp. Rożanowicz i Sobiechowski. Pierwszy skazany został na rok więzienia za to, że śmiał księdzu germanizatorowi, dziekanowi w Grudziądzu przypomnieć jego kapłański obowiązek względem polskich parafii i polskich dzieci, germanizowanych w kościele według recepty hakatystyczno rządowej.

W Gnieźnie pokutuje za kratą za swe winy względem niemczyzny pan Piotr Paliński, redaktor "Lecha" gnieznieńskiego. Nie pierwsza to jego ofiara. Pan Paliński był nauczycielem szkół miejskich w Bydgoszczy i za to, że śmiał oponować przeciwko systemowi germanizacyjnemu pozbawiono go po 23 letniej sumiennej pracy urzędu — bez emerytury.

W jednej z fortec pruskich znalazł półroczną "gościnę" pan Józef Szmyt, weteran dziennikarski i współredaktor "Wielkopolanina" — za rzekomą obrazę rodziny Hohenzollernów.

W Ełku na Mazurach internowano w tych dniach p. Karola Bahrkego, byłego redaktora mazurskiej "Gazety ludowej", którego ręka prokuratoryi pruskiej dosięgła w drodze do Francyi w Strassburgu w Alzacyi.

Wkrótce zresztą nowych otrzymają towarzyszy niedoli. Za kilka dni pójdzie do więzienia na 6 tygodni pan Marcin Biedermann, wydawca "Pracy" — za to, że starał się wybawić dra Rakowskiego ze szponów policyi pruskiej. Niezadługo zaś zamknie się krata więzienna za panem Brejskim, redaktorem i wydawcą "Gazety Toruńskiej" — i to na kilka miesięcy.

Więzienie pruskie nie jest bynajmniej "przyjemnem", a staje się piekłem, gdy zwierzchnicy, przeważnie prokuratorowie, uwezmą się na więźnia i zaczną go szykanować. Tak np. panom Rożanowiczowi i Sobiechowskiemu nie pozwolono osłodzić sobie kaźni pracą umysłową, lecz zatrudnia się ich.... wyplataniem krzeseł.

Ciernistą jest dola redaktorów w zaborze pruskim i wielkiego hartu ducha i ciała potrzeba, aby w takich warunkach spełniać z zapałem obowiązki redaktorskie.

LUDNOŚĆ EUROPY.

Według najnowszego spisu ludności w roku 1901, poszczególne państwa europejskie mają następującą ilość mieszkańców. Anglia 41,000,000; Francya 38,000,000; Niemcy 56,000,000; Włochy 32,000,000; Austrya 45,000,000; Hiszpania 18,000,000; Belgia z Holandyą 12,000,000; Szwajcarya 6,000,000. Portugalia 4,000,000; państwa bałkańskie tj. Bulgarya, Grecya, Serbia, Rumunia, Czarnogóra i Turcya 10,000,000; Rosya eurpejska 62,000,000; Szwecya i Norwegia 1,000,000, Są to liczby okrągłe, a gdy do tego dodamy jeszcze tysiące, setki, dziesiątki i jednostki, to ogólna liczba mieszkańców Europy wynosi pszeszło 392,000,000.

CYRK NERONA.

Rozsuwa się przed nami olbrzymie wnętrze budowy o kształcie wydłużonym, opasane kilkakrotnie szeregiem marmurowych ławic i balustrad, z mnóstwem wejść, poza któremi czernią wnętrza kurytarzy, przez które przed chwilą wtłoczyły się setki tysięcy widzów, wypełniły piętra, zasiadły na ławach, czekając na krwawe widowisko męczeństwa, jakiem Cezar zabawiał lud spragniony chleba i zabaw.

To cyrk Nerona, jeden z najkrwawszych i najpamiętniejszych cyrków dla świata chrześciańskiego.

Jakim w rzeczywistości, w najdrobniejszych szczegółach swoich był cyrk rzymski i inne, jemu podobne rozsypane po całym obszarze olbrzymiego imperyum, powiedzieć trudno; ruiny pozostałe po nich nader szczupły dają materyał do badań, znakomity zaś pisarz i architekt rzymski, Witruwiusz, nic a nic o cyrkach nie wspomina. Ale jak z marnych szczątków przedpotopowych odtwarzamy całość zaginionego szkieletu i cielesne nadajemy mu kształty, jakie mieć musiał za życia, tak i w danym wypadku mrówcza praca umysłu ludzkiego z pozostałych fundamentów ruin, obalonych kolumnad i fryzów połamanych odtworzyła całokształt budowy, która była świadkiem największego rozpasania zmysłów i najszczytniejszych wzlotów duchowych.

Cyrk ten dla swego ogromu Circus Maximus zwany, jeżeli wierzyć dziejopisarzom, do kolosalnych z czasem doszedł rozmiarów.

Po pożarze odbudowany przez Juliusza Cezara mógł w sobie pomieścić 150 tysięcy widzów. Rozszerzony następnie przez Nerona i Trajana w wieku VI po Chrystusie, doszedł do tak niebywałych rozmiarów, że według "Notitia Urbis Romanae" wchłaniał w siebie aż 385 tysięcy ludu. Gmach cały stanowił wydłużony owal, na którego początku, gdzie zaokrąglenie było większe, a mniejsze wydłużenie, znajdowała się brama główna, przez którą wjeżdżały wozy i zatrzymywały się w wozowniach, skąd na znak dany wyruszały na arenę, to jest na miejsce gonitw właściwych.

Naprzeciw tej bramy, przy końcu największego wydłużenia cyrku, była brama tryumfalna, przez którą wjeżdżali zwycięzcy, opuszczając miejsca zabaw, z prawej zaś strony cyrku znajdowała się brama „śmiertelna" przez którą wynoszono o połamanych żebrach niefortunnych zapaśników lub gladyatorów zabitych, jeśli w wyjątkowych wypadkach cyrk stawał się miejscem ich spotkań.

Arenę otaczała balustrada, inaczej poręcz, poza którą były miejsca przeznaczone dla senatorów i starszyzny. Nieco wyżej nad balustradą zasiadał imperator w otoczeniu swych senatorów. Tam miał swoją lożę, którą opuszczał wtedy tylko, jeżeli osobiście przewodniczył igrzyskom.

Cyrk przepełnia las krzyżów, na których konają męczennicy wiary nowej i przygotowują się na śmierć.

Słońce zachodzi, przedziwną poświatę rzuca na obelisk i posągi złocone, na górną kolumnadę cyrku i ciche spokojne niebo. Za lożą Cezara wejście ciemniejsze, w cieniu tam jednę widzimy kolumnę, który ucałował promyk słońca i lekkiem ciepłem ogrzał marmur zimny.

Słońce zachodzi, lecz nie dla tych, którzy w mękach konają, lub z dumnym spokojem na krzyż swój patrzą, albo porwani obłędem nagłym tarzają się po ziemi, albo grożą ohydnej postaci tyrana, w czerwień ubranego i złoto. Słońce zachodzi dla przeżyłego Rzymu, tonącego w szale rozpusty; nic nie pomogą krzyże i ciał męka i brutalna siła przemocy; idea prawdy i sprawiedliwości nie zna śmierci, z katakumb wypłynie, z grobu wstanie — i zwycięży.

Świat był rzymski a Rzym był światem.

Wchłonął w siebie wszystko bo sam, prócz materyalnej potęgi nic nie miał. Grecya dała mu wszystko, sztukę, filozofię, poezyę, bogów nawet, Olbrzymi pasibrzuch wszystko pożarł, wszystko przestrawił, zagarnął ówczesny świat pod swoje stopy i ubóstwił siebie w Cezarze. Nie było już dokąd iść, ani po co iść. "Używać" było teraz hasłem potężnych, a tłum chciał chleba i zabaw. Potrzeba więc było nakarmić tłuszczę zgłodniałą, by z czasem nie podważyła tronu; potrzeba było ją bawić i śmieszyć, by uwielbiała Cezara. I rozpoczęła się straszliwa uczta zmysłów, orgia nerwów, dla których podbudzenia ryki lwów i tygrysów napełniały arenę. Rzym został spalony i tysiące męczenników na krwawych krzyżach zawisły.

Rzym konał ale nie skonał odrazu, była to drgawka śmiertelna umierającego kolosu, trwająca wieków cztery. Nic nie pomogły chwile jaśniejsze, rzucone rozszalałemu potworowi przez Wespazyanów, Tytusów i Marków Aureliuszów — były to przerwy w konwulsyach przeżywającego resztki swojej chwały olbrzyma; wieków cztery kopał sobie grób ogromny, w który runął na niepowstanie wieczne.

A oto ci, przeciw którym wysiliła się cała potęga światowowładnej stolicy Cezarów, ci miłujący, przebaczający i umierający na rozpotartych ramionach krzyżów, ci duchem ubodzy i duchem bogaci wyznawcy Nazarejczyka, wyszli z katakumb i nad rzymskim zapanowali światem.

I oto dzisiaj na gruzach cyrku Nerona stoi światłowładna Bazylika Piotrowa; i oto ten sam obelisk Kaliguli, tarczą złotego słońca patrzący niegdyś na męczeństwo pierwszego apostoła i wierną gromadkę jego — dziś, czoło swoje, krzyżem ukoronowane jak i przed wiekami podnosi w błękity, patrząc tylko na świątynię świątyń i złotym napisem mówiąc światu: "Christus regnat" (Chrystus króluje.)

* * *

Minęło wieków kilka — zawitały czase najnowsze.

Na miejscach państw pogańskich wytworzyły się nowe organizmy społeczne. Cywilizacya zmieniła kierunek dążeń, ustroju, stosunków, trybu życia codziennego.

Runął cyrk Nerona, ale na jego miejscu powstał nowy o daleko obszerniejszych granicach, sięgający od morza Baltyckiego do Czarnego, od Elby aż po Kamczatkę.

Krwiożerczy instynkt nie zaginął, lecz jak duch Hindusa wcielił się w nowych godnych jemu przedstawicieli. W loży Nerona zasiadają obecnie dwaj monarchowie: rosyjski Mikołaj i pruski Wilhelm, by się przyglądać okropnemu widowisku.

Cyrk przepełnia las mogił i las krzyżów, na których dopiero konają męczennicy świętej idei lub przygotowują się na śmierć.

Słońce zachodzi lecz nie dla tych, którzy w mękach konają, lub z dumnym spokojem na krzyż swój patrzą, albo porwani obłędem nagłym tarzają się po ziemi, albo grożą ohydnym postaciom tyranów, ubranych w bagnety i złoto.

Słońce zachodzi, dla tonących w szale fałszu, w szale nieokiełzanych namiętności, pychy i bezprawia; nic nie pomogą znęcania się i brutalna siła przemocy: idea prawdy i sprawiedliwości nie zna śmierci, z katakumb wypłynie, z grobu wstanie i — zwycięży.

Statystyka księży i zakonników.

Według statystyki urzędowej jest na całym świecie 251,510 wyświęconych księży katolickich, 109,049 zakonników i 457,660 zakonnic. W Austryi jest 17 554 księży katolickich, 8,876 zakonników i 21,059 zakonnic.

W SPRAWIE POMNIKA PUŁASKIEGO.

ODEZWA DO WSZYSTKICH.

Rodacy! — Nadeszła chwila czynu w sprawie pomnika Pułaskiego, zatem prosimy usilnie o zastosowanie się do wskazówek poniżej wyszczególnionych, celem przyspieszenia akcyi w kongresie Stan. Zjedn., w rzeczonej sprawie. Informacye pochodzące z Washingtonu zniewalają komitet centralny pomnika Pułaskiego do wymagania od ogółu energiczniejszej działalności. Komitet pobudza Polaków w różnych miejscowościach do krzątania się w pewnych określonych warunkach, lecz uważa jeszcze za niezbędne odezwać się o pomoc publicznie.

W chwili obecnej chodzi głównie o wydostanie bilu o pomnik Pułaskiego z rąk komitetu, któremu kongres powierzył rozpatrzenie tegoż. Wpłynąć należy na członków tego komitetu (Commitee on the Library,) ażeby ci jak najwcześniej zarekomendowali Izbie Reprezentantów przyjęcie tego bilu, noszącego numer 16sty. Prezesem tego komitetu jest kongresman James F. McCleary z Minnesoty, a członkami są kongresmani: Samuel W. McCall z Massachusetts; James P. Conner z Iowy; Amos J. Cummings z New Yorku i Dudley G. Wooten z Texasu.

Stowarzyszenie polskie oraz księża i obywatele zamieszkali w Minnesocie powinni słać listy do p. McCleary domagając się wczesnego zajęcia się bilem nr. 16 przez jego komitet. Tak samo rodacy w innych stanach, z których pochodzą członkowie wyżej wymienionego komitetu biblioteki, powinni się do nich udać w tej mierze.

Następnie zwracamy uwagę polskim organizacyom i Polaków w South Bend, Ind., że kongresman Brick, który podjął się przeprowadzenia bilu o pomnik, cokolwiek ochłonął z zapału i pragnie zwalić sprawę pomnika na barki kongresmana Southarda z Toledo. Pan Brick przez taki manewr może unicestwić wszystkie nasze zabiegi, więc jasny jest tu obowiązek Southbendczan, a mianowicie niechaj na zebraniu przedstawicieli towarzystw lub na mass mityngu ustanowią rezolucyę, w których niechaj żądają, aby kongr. Brick nadal szczerze i energicznie pracował dla naszej sprawy i takowe wyślą p. Brick'owi. Dyskretnie ale dobitnie upomnieć się trzeba, aby nie zawiódł nadziei, jaką pokładano w nim dotychczas.

Rodacy w Toledo nie mniej stanowczo powinni żądać od kongresmana Southarda, ażeby popierał jeno bill nr. 16 i aby nie zastąpił kongresmana Brick'a w roli przywódcy sprawy w kongresie. Należy takie żądanie wyrazić p. S. w sposób dyplomatyczny, aby nie uczynić szkody sprawie.

Komitet Centralny upoważnił pułk. Smolińskiego w Washingtonie, ażeby w tem mieście urządził zebranie kongresmanów, pochodzących z obwodów liczniej przez polskich obywateli zamieszkałych. Na tem zebraniu p. Smoliński w dłuższej przemowie wyjaśni kongresmanom całą sprawę i zażąda imieniem Polaków w Ameryce poparcia bilu nr. 16 i przeprowadzenia go w czasie obecnej sesyi kongresu. Zatem wpływowi obywatele nasi powinni także pisać do kongresmanów, aby ci porozumieli się z p. Smolińskim, jeśli tego jeszcze nie uczynili. (Adres p. Józefa Smolińskiego jest: 721 Eleventh st., N. W. Washington D. C.)

Zwracamy uwagę, iż dobrem i na czasie byłby, celem zwinniejszej akcyi, by w osadach polskich utworzyły się lokalne komitety pomnika Pułaskiego, które byłyby ciągle z komunikacyi z komitetem centralnym. Komitety obchodów narodowych zdaniem naszem, byłyby najodpowiedniejszemi lokalnemi komitetami, jako już zorganizowane. O utworzeniu się lokalnych komitetów prosimy urzędowo donieść komitetowi centralnemu. (Adres sekretarza: F. P. Danisch, 958 Marshall Boul., Chicago, Ill.)

Wreszcie, Duchowieństwo, szan redaktorzy i wpływowi obywatele prywatni powinni wpłynąć na kongresmanów i od czasu do czasu zapytać ich o postępy w sprawie pomnika.

Wszelkie odpowiedzi na petycye, rezolucye i listy od kongresmanów otrzymane, należy przysyłać centralnemu komitetowi dla użytku przedstawiciela w Washingtonie.

Rodacy! Mamy szanse wystawienia kosztem rządu Stan. Zjedn. pomnika ku uczczeniu jednego z naszych narodowych bohaterów tu na obczyźnie. Każda chwila jest drogą, bo kongres niezadługo skończy obrady. Zastosujcie się do rad naszych. Wspólne nasze starania wyjednają pożądane rezultaty. Wszakże wróg ciemięży nasz naród i depce go. Wskażmy mu owym pomnikiem wzniesionym w kapitolu największego kraju na świecie, iż Polska żyje w naszym ludzie.

Z pozdrowieniem

Kom. Cen. Bud. Pom. Pułaskiego: T. M. Heliński, prezes, F. P. Danisch, sekr. i kas., L. Szopiński, T. Królik, E. F. Reihel, S. K. Sass, J. Chmieliński.

ZDROWIE JEST LEPSZE OD BOGACTWA.

Bogactwo nie ma rzeczywistej wartości, chyba że człowiek cieszy się dobrem zdrowiem. Iluż to bogatych ludzi oddałoby całe swoje kolosalne mienie za przywrócenie im zdrowia i siły? Jakąż więc pieczołowitością powinniśmy otaczać swe zdrowie i starać się o to, aby usunąć wszelką zapowiedź zbliżającej się choroby. Severy Czyściciel Krwi jest naturalnym środkiem wzmacniającym, przeczyszczającym i uśmierzającym. Usuwa on wszelki nienaturalny stan zdrowia, wydala wszelkie nieczystości z systemu, wzmacnia ciało i nastraja cały system nerwowy. Jego dodatnie skutki objawiają się po krótkiem zażywaniu, słabość ustaje, człowiek staje się silnym i ochoczym, a uczucie zdrowia i siły objawia się w całym systemie. We wszelkich wypadkach wycieńczonego systemu, nieczystej krwi, nerwowego osłabienia, wiosennej febry, wyrzutów skórnych, skrofułu, liszai itd. Severy Czyściciel Krwi działa szybko i niezawodnie. Jako lekarstwo wiosenne na usunięcie z organizmu wszelkich pierwiastków szkodliwych, jakie się nagromadziły w zimie i do nadania wszystkim częściom organizmu siły i czynności, nie ma sobie równego. Cena $1,00. Na każdej butelce znajduje się podpis właściciela W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Dantes nie zrozumiał z tego wszystkiego ani słowa; był bowiem dotąd przekonanym, widząc słońce z poza gór wschodzące, a morze Śródziemne zapadające, że słońce nie zaś ziemia postępuje. Dwojaki ruch globu, który zamieszkiwał, wcale dla niego niespostrzeżony, zdał mu się niepodobieństwem; w każdem słowie, nowego przyjaciela, dostrzegał tajemnice nauki i dziwne i ciekawe, jak owe kopalnie złota i dyamentów znane mu z podróży odbytej w dzieciństwie do Guzarat i Golgondy.

— Zacny mój przyjacielu — rzekł do opata, chciałbym poznać skarby twoje.

Opat poszedł do kominka, odsunął żelaznem narzędziem, które ciągle trzymał w ręku, kamień dawniej czeluść tworzący i odsłonił dość głębokie wydrążenie.

Tu znajdowały się wszystkie jego narzędzia i przedmioty, o których mówił Dantesowi.

— Cóż chcesz naprzód zobaczyć?... — zapytał.

— Pokaż mi twoje wielkie dzieło o państwie włoskiem.

Faria wyjął z pułki zwinięte troskliwie trzy czy cztery pakiety, coś na kształt liści papyrusowych, były to foremne kawały płótna, szerokości blizko czterech, a długości tylko ośmnaście stóp.

Płócienne te pasy ponumerowane, zawierały pismo czytelne aż nadto — i dla Dantesa nawet zrozumiałe, bo włoskie, to jest macierzyste opata — dyalekt zaś prowancki młodzieńca, miał wiele do włoskiego podobieństwa.

— Patrzajcie — rzekł opat — przed ośmiu dniami mniej więcej, napisałem wyraz koniec, na dole stosiedmdziesiątej karty płótna. Wyszły na to dwie moje koszule i wszystkie, jakie tylko miałem chustki, jeżeli wyjdę z tąd kiedy, i jeżeli znajdzie się nakładca, co się odważy pracę moją wydrukować, pewny jestem, że sobie sławę jednem tem słowem ustalę.

— Tak i ja myślę — rzekł Dantes, — A teraz pokaż mi jeszcze pióro, którem to dzieło napisałeś.

— Oto ono — rzekł Faria.

I pokazał Dantesowi małą laseczkę długości sześciu cali, grubą jak rączka do pendzla z kosteczką w końcu przywiązaną za pomocą nitki; kosteczka ta powalana jeszcze atramentem, miała kształt pióra z nosem przeciętym i przytemperowanym w sposób zwyczajny.

Dantes przypatrzył się jej dobrze i zaczął szukać okiem narzędzia, którem możnaby było z taką dokładnością temperować.

— Ale, ale, oto mój scyzoryk!... — zawołał Faria — to istne moje arcydzieło; zrobiłem je, równie jak ten nóż oto, starym żelaznym lichtarzem.

Dantes oglądał wszystko z zainteresowaniem z jakiem oglądał najciekawsze rzeczy w sklepach marsylskich, przez dzikich wyrabiane, a sprowadzane z za morza południowego przez owych z dalekich stron podróżników.

— Atrament — rzekł następnie Faria — robię w miarę potrzeby, sposobem już ci wiadomym.

— Ja się teraz jednemu tylko dziwię, mianowicie, temu, że ci dnie na te wszystkie cuda starczyły.

— Przecież i noce miałem! — odparł Faria.

— Noce! jakto? czyż jesteś kociej natury, czyż w nocy widzieć możesz?

— Nie — ale Bóg dał człowiekowi rozum, który biednym jego zmysłom pomagać winien — wystarałem się więc o światło.

— Jakim sposobem?

— Oddzielam tłustość od mięsa, które mi przynoszą, topię ją i wydobywam nadzwyczaj gęsty olej; to światło moje, to moja świeca.

I pokazał Dantesowi coś nakształt lampy, podobnej do lamp używanych w czasie illuminacyj publicznych.

— A skądże ogień?

— Wystarcza na to dwa kamyki — i kawałek spalonej koszuli.

— A zapałki?

— Udałem żem chory na wyrzuty skórne, prosiłem o siarkę i dostałem....

Dantes położył wszystkie te rzeczy na stole, i zwiesił głowę dumając nad wytrwałością tego umysłu i tej siły.

— To jeszcze nie wszystko — powiedział po chwili Faria — nie można w jedno miejsce chować wszystkiego; tylko zamknijmy to naprzód.

Położyli taflę w swoje miejsce; opat przypruszył ją trochę piaskiem, zatarł nogą dla zniszczenia wszelkiego śladu i poszedł do łóżka. — Odsunął je, odkrył dziurę nadzwyczaj szczelnie zamkniętą — i wydobył z niej drabinkę mogącą mieć dwadzieścia pięć do trzydziestu stóp długości.

Po obejrzeniu, okazało się, że jest nadzwyczaj mocna.

— Któż ci dostarczył powrozów na to zadziwiające dzieło.

— Najprzód kilka koszul, które jeszcze miałem, a następnie kilka prześcieradeł z łóżka więzienia, które trzy lata przepędziłem w Fenestrelle. Sam to wszystko przerobiłem na powrozy. Kiedy przeniesiono mnie do zamku If, ukryłem je i przyniosłem ze sobą — tu robiłem dalej.

— I nie spostrzeżono, że prześcieradła były poobdzierane?

— Poobszywałem je jak były.

— Czem?

— Tą oto igłą.

To mówiąc, opat odsłonił połę swego ubrania i pokazał Dantesowi długą ość z ryby, zaostrzoną i nawleczoną, którą zawsze nosił przy sobie.

— Tak jest — mówił potem Faria — myślałem naprzód o przełamaniu tych krat i ucieczce przez okno, szersze nieco jak sam widzisz od twojego, i które jeszcze dałoby się rozszerzyć w chwili ucieczki. Spostrzegłem jednak, że wychodzi na dziedziniec wewnętrzny i zaniechałem zamiaru jako bardzo niebezpiecznego, drabinę jednak zachowałem na wypadek pomyślniejszy.

Dantes przypatrując się pilnie drabinie niby, myślał zgoła o czem innem — myślał, że ten człowiek taki rozumy, taki przebiegły i głęboki, jaśniejby może przejrzał ciemności tego losu i nieszczęścia, niż on sam dojrzeć je zdołał.

— O czem myślisz?... — zapytał opat z uśmiechem, biorąc zamyślenie za wyraz najwyższego dla siebie podziwienia.

— Myślę naprzód o tem, że jeżeli taki ogrom rozumu spotrzebować mogłeś, zanim przyszedłeś do celu i skutku prac swych niezmiernych — iieżbyś i co zrobić i dokonać po trafił, gdybyś wolnym pozostawał.

— Być może, że ta wielkość mózgu na wolnem powietrzu i przy swobodnym oddechu, ulotniłaby się zupełnie, aby dokopać się tysiąca ukrytych w duchu ludzkim min tajemniczych, nie potrzeba prochu, ale tarcia, ścieśnienia; niewola skierowała i połączyła w jeden punkt wszystkie moje władze tu i owdzie rozstrzelone; rozbijały się, one na swobodzie, tu zaś skupiły się w ciasnej przestrzeni; a wiesz przecie, że starcia chmur płyn elektryczny wynika, z elektryczności błyskawica, z błyskawicy światło.

— Nie; ja nic o tem nie wiem — rzekł Dantes poniżony swą nieświadomością — część słów twoich jest zupełnie niezrozumiałą dla mnie, szczęśliwyś prawdziwie — że taką wiedzę posiadasz.

Opat uśmiechnął się znowu.

— Powiedziałeś przed chwilą, że myślałeś o dwóch rzeczach. Jednę już poznałem — jakąż więc jest druga?

— Druga?... Drugą jest to, że ty opowiedziałeś mi swoje życie, a ja ci mojego jeszcze nie opowiedziałem.

— Życie twoje, młodzieńcze, musi być koniecznie bardzo krótkie, jeżeli tylko ważniejsze jego zbierzesz wypadki.

— Krótkie jest to prawda, ale mieści już w sobie jedno wielkie nieszczęście i nieszczęście niezasłużone, abym zaś chciał dać poznać ludziom to moje nieszczęście, możebym nie złorzeczył potem Bogu, jakem już złorzeczył.

— Uważasz się zatem za niewinnego?

— Jestem zupełnie niewinny — na głowę ojca mojego i mojej drogiej Mercedes przysięgam! A to najdroższe mi istoty w życiu!

— Opowiedz mi tedy historyę twego życia — rzekł opat i zamknąwszy swoją skrytkę a posunąwszy na miejsce łóżko, zasiadł do słuchania.

Dantes opowiedział mu tak zwaną historyę swoją, która zawierała jednę podróż do Indyi, dwie czy trzy do Lewantu i nakoniec przyszedł do wypadku ostatniego, obejmującego tyle innych: śmierć kapitana Leclerc, pakiet do marszałka wielkiego, widzenie się z marszałkiem, list do pana Noirtier adresowany; przybycie do Marsylii, powitanie ojca, miłość dla Mercedes, ucztę zrękowinową, aresztowanie, badanie, uwięzienie tymczasem w pałacu sądowym i nakoniec stanowcze i ostateczne w zamku If. Przyszedłszy do tego punktu, Dantes stanął, słowa rzec nie umiał, i tego nawet nie wiedział, jak długo zostaje w więzieniu. Gdy skończył — opat wpadł w głęboką zadumę.

Po chwili odezwał się dopiero:

— Jest prawo niewzruszone, jest prawo o którem mówiłem ci niedawno, jest prawo, że jeżeli tylko zła myśl w zepsutej organizacyi nie powstała, sama ludzka natura do występku nie poprowadzi. Że jednak cywilizacya nasza stwarza potrzeby, występki i chęci, które częstokroć zagłuszają w nas najlepsze wrodzone skłonności i do złego prowadzą, ztąd słuszną jest zasada: "Jeżeli chcesz znaleść winnego — szukaj najprzód tego, komu popełnienie występku korzyść przyniešćby mogło". Któż naprzykład mógłby z usunięcia ciebie skorzystać?

— Nikt — ja tak byłem mało znaczącą figurą.

— W tej odpowiedzi twojej brak jest zupełny loiki. Wszystko jest względne mój drogi: od króla, który stoi na zawadzie swemu następcy, aż do najniższego urzędnika, który zawadza aplikantowi, jeden drugiemu nie na rękę, czy że go ma przed sobą, czy że obok siebie. Jeżeli umiera król, następca jego dziedziczy po nim koronę; jeżeli umiera urzędnik, aplikant otrzymuje po nim 1,200 franków rocznej pensyi. Te 1,200 franków są jego listą cywilną i tak mu są potrzebne jak królowi miliony. Wszelkie indywidua, od najniższego do najwyższego szczebla społeczeństwa ludzkiego, tworzą mały światek interesu, są to drobne pyłki i atomy na kształt światów Dekarta. Ale wróćmy do twego świata; miałeś tedy mianowany być kapitanem Faraona?

— Tak.

— Miałeś się ożenić z ładną i młodą dziewczyną?

— Tak.

Ciąg dalszy nastąpi.

SKALMIERZANKI.

Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego.*

Muzyka Karpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Marcinowa.

Czego chcesz gagatku?

Ekonom *(zaklinającym tonem).*

Nie wypytujcież sekretu, proszę was, dopóki ja go wprzód sam wytrąbić nie każę.

Marcinowa.

Śpij sobie zdrów na to! dyć znasz Marcinową!

(Ekonom odchodzi na lewo.)

SCENA VI.

Marcinowa i Kwik.

Marcinowa.

Moja córka dziedziczka!.... ja w karecie sześciokonnej! (*zażywa tabakę*) Oszaleję!.... *(chce odejść. (Kwik, który pod dzwonnicą czytając książkę, uważał schadzkę i gesta rozmawiających, czyni dziwaczne poruszenia. — Marcinowa w najlepszym humorze, wróciwszy przechadza się, podskakuje i klaszcze w ręce — śpiewa.)*

Dziś mnie wielka chętka zbiera
Znaleść sobie kawalera
Córkę wydam za dziedzica,
Sama pójdę za szlachcica!
Dzisiaj panem jaki taki,
Co niedawno zdarł chodaki! *(odchodzi do chaty)*

Kwik *(patrzał na Marcinową, idzie naprzód sceny, staje butnie, jakby chciał co ważnego powiedzieć, ściąga brwi, zażywa tabakę i mówi)*

To mnie mocno dziwi. Multum vidi, sed nihil audivi! (*odchodzi.*)

SCENA VII.

Pieprzyk *(niesie na kiju garnuszek z bukietem w boku sam wchodzi z lewej.)*

ŚPIEW.

Co to znaczy o mój Boże!
Ze w obcej krainie,
Człowiek wesół być nie może
A za swoją ginie.

Słoł mię ojciec za granicę
Z gorkami swojemi,
Jam już w trzy dni zuł tęsknicę
Do rodzinnej ziemi.

Skorom ujrzał trzy mogiły
Wawel pod Tatrami
Juzem ucuł w sobie siły
Krzesać podkówkami.

Ze kraj obcy mo dostatki
Lepso mi do ucha
Ja się trzymam ojców chatki
Jak rzepok korzucha!

Gdzie ślicniejsa okolica
Dziewcęta piękniejse
Tu mie kazda rzec zachwyca
Tu i serce lzejse!

Tutaj słysę polską mowę
Przyjaźń rękę daje,
Śmiało w górę niosę głowę
Bo to polskie kraje.

(*Mówi.*) Tutaj tedy mo mieskać moja ślicna Dosia! mówiła mi ongi, pamiętaj dobrze, jak przejdzies przez lasek, prosto gościńcem, weź się zaraz druzyną od sie, (*naśladuje jak szedł*) a potem bez mostek ku sobie a potem przebiez bez rzepoki prosto! Oj to przeklęte rzepoki, tak mi się bestye pocypiały jak zydzi na Kaźmizu. (*oczyszcza się i ogląda*) Tu jest dzwonnica na lewo, więc moja Dosia mieskać mo na prawo, (*wskazując*) w te chałupie apewno. Zapukajmy cichutko w okinko, tylko leciuchno (*puka*) Dosiu! Dosiu luba! ja tu jestem! już przyszedłem!... Nikt nie słysy, trzeba troseckę mocni zapukać (*uderza w okno i tłucze*) Tam do bisa, sybecka prysnęła! Dołzem se sobie!... ślicny początek!... pięknie mi się wiedzie!

Marcinowa *(za sceną.)*

A cóz to za hultaj wazy się wybijać mi okna!... jakiż to drab! lub pijanica!

Pieprzyk.

Aj, aj! ślicnie mię witają! (*usuwa się.*)

SCENA VIII.

Marcinowa i Pieprzyk.

Marcinowa *(we drzwiach.)*

A tyś to wisusie! co mi stłukłeś szybeczkę? Zapłać zaraz, bo zawołam pachołków.

Pieprzyk.

Matulu przebaczcie! Niechcący puknąłem a okienko, niechcący się stłukło!

Marcinowa.

Niechcący się stłukło? niechcący puknąłeś? Zaczekajże, puknę ja tobie niechcący! Czego chcesz? Widzisz go!.... wszakżeś nie z tej wioski, gadaj!

Pieprzyk.

Gdybyście mi za złe wziąść nie chcieli, powiedziałbym prawdę, zem przysedł w zaloty.

Marcinowa.

W zaloty! Do kogo, do mnie?

Pieprzyk *(cofa się.)*

A fe! niech was od takiej pokusy Pan Bóg uchowa!

Marcinowa.

Cóz to, straszysz się gawronie! Albož to ja upiorzyca? Do kogoś to pukał w okno? Gadaj mi zaraz!

Pieprzyk.

Tylko nie gniewajcie się matulu, jo wszystko powiem. Jo jestem zdun.

Marciaowa.

Zdun?

Pietrzyk.

Aha, zdun, Pieprzyk z Prosowic.

Marcinowa.

Pieprzyk z Prosowic? zdun? Wielka osoba! Czegoż to szukasz?

Pieprzyk.

Dosi Marcinowej.

Marcinowa.

Dosi Marcinowej! Cóż ci do niej?

Pieprzyk.

Widzicie ten bukiet, to ta jej związołem. Poznaliśma się trzy niedziele temu, na kiermasu w Prosowicach. Ano jakoś niehcący słowo sobie daliśma, ze ... ze się niechcący pobiezemy.

Marćinoma *(z krzykiem.)*

Ze się pobierzecie? Co ja słyszę? O dziewka bez oczu! (*z przekąsem*) Więc Dosi się tobie zachciało?

Pieprzyk.

Aha Dosi mi się zachciało... a to tak bardzo matulu.

Marcinowa.

Bardzo?

Pieprzyk.

Tak bardzo!.... ze.... ze... ze mi ją dać musicie!

Marcinowa *(szyderczo.)*

Muszę! patrzajże! W dobry się czas wybrałeś gagatku!

Pieprzyk.

A zapewne ze dobry, bo dysc nie pado, i momy pogodę.

Marcinowa.

A wiesz ty kto ja jestem, hę?

Pieprzyk.

Boję się, zebym się nie poskapił. Ale zapewno matula Dosi? Cóz zgadłem?

Marcinowa.

Zgadłeś mój zdunie. Ale ci zawczasu powiadam ruszaj skądżeś przyszedł.

Pieprzyk.

A wybyście chcieli Dosię ucynić niescęśliwą? Nie! nie!... wy tylko tak zartujecie. Ona mnie kocha.

Marcinowa.

Ona cię kocha?... ona? miałażby kochać takiego prosiaka.

Pieprzyk *(prezentując się.)*

Bo to ja ułomek? Cy we mnie Pani matko swank jaki widzicie? Jestem zdrów sobie chwała Bogu, do pracy nie leniwy i byłem we świecie za granicą — na Podgórzu w Tyńcu na odpuście; jestem zgrabny i cegoś się ucyłem, wytocom najpiękniejse gorki i g rnuski. Ale, ale!... dobrze zem sobie przypomniał. Oto przynose wom w podarku, nie gardźcie pani Marcinowo, co wom z serca. (*gdy chce uchylić, tłucze wszystkie garnki, zmięszany drapie się po głowie.*)

Marcinowa.

Zgrabny do roboty! (*n. str.*) Oj ty dziewczyno niecnoto!... sprawię ci łaźnię!...

Pieprzyk.

Cóż robić, raćcie psyjąć, jak gdyby jesce całe były!

Marcinowa.

Jak gdyby całe były? Precz ztąd!... ani waż się myśleć o mojej dziewczynie! Nie dla ciebie to taki przysmaczek!

Pieprzyk.

Ależ pani Marcinowo.

Marcinowa *(tupiąc.)*

Precz, radzę ci pókiś cały!... bo jakby się dziedzic dowiedział, że ty się do jego przyszłej zalecał, toby cię powiesić kazał!

(Odchodzi.)

Pieprzyk.

A dajcież sobie słówko. (*bierzy za nią*)

Marcinowa.

Precz!

(Zatrzasnąwszy drzwiami uderza w nos Pieprzyka.)

SCENA IX.

Pieprzyk *(sam chwyta się za nos.)*

Otóż mamy!... jakże mi tęgo nosa utarła! A to Heród nie baba! Co ona pletła o dziedzicu? Za cózby on miał kozać wisać?... Bo za szyję, jak zwycajnie wisają. Lec co jo sobie tem głowę kłopocę? Dziewcyna mnie kocho, mom i słowo, a jak zacniem razem matkę dusić i dusić, przeciez pozwolenie wydusiwa! Ale otóz i ona! jakze ślicno! Stańmy w kącie aby zobacywszy mnie raptownie, nie zemdlała z radości (*usuwa się na stronę.*)

SCENA X.

Pieprzyk, Małgosia, Dosia *(wchodzą głębią z prawej przystrojone w kapeluszach.)*

Małgosia.

Ej, cóz tak pilnego mas do matuli? Wies ze cas iść na ratus, gdzie wokomonowie cekają... mogli by się gniewać.

Dosia.

Prawdę mówis, dziś nom wokonomów gniewać się nie godzi (*n. s.*) A najmniej na nasego sapibzucha.

Małgosia.

Ale nas ta mydlorka ślicnie postroiła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POSZUKIWANIA.

Józef Niksa, rodem z gub. Łomżyńskiej, pow. Ostrołęka, wsi Wykrotu, poszukiwany jest przez swego szwagra Józefa Pulawskiego, 138 Green st., Clinton, Mass.

Kto ma grunt kupiony w stanach Wisconsin i Minnesota a nie zamyśla się osiedlić na takowym, może go sprzedać za naszem pośrednictwem, albowiem mamy takich którzy chcą się okupić w dawniej założonych koloniach polskich. C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

MĘŻCZYZN potrzeba. Odsyłamy mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen, za cenę $8.00, jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do: International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York. (x)

Ludwik Błędowski, pochodzący z Królestwa Polskiego, gub. Płockiej, pow. Lipnowskiego, mający przebywać w Philadelphii, jest poszukiwany przez Piotra Duraczyńskiego, 434 18th st., Niagara Falls, N. Y.

FARMA 45 akrów, w dobrem położeniu koło fabryki, grunt urodzajny, nowy dom o 7 stancyach, wszelkie sprzęty i zabudowania rolnicze, 2 akry lasu, 5 mil od polskiego kościoła. Sprzedać z powodu choroby żony. Po bliższe informacye pisać należy pod adresem: W. Rabiński, box 207 So. Hadley, Mass.

Emilia Cebryk wraz z dwoma chło cami (jeden 6 lat, a drugi 3 lata) poszukiwaną jest przez swego męża. Kto mi poda jej adres otrzyma $5.00 wynagrodzenia. Mój adres: Ilko Cebryk, Fernie, B. C. Canada. (15—18)

Michał Jakubowski poszukiwany jest przez swą żonę. Kto jej poda jego adres otrzyma $20.00 wynagrodzenia. Adres: Ilko Cebryk, Farmie B. C. Canada. (15—18.)

FARMA 40 akrów, 24 akrów uprawne, reszta las z drzewem i łąka. Mała rzeczka płynie przez farmę. Dwie drogi krzyżują się przy farmie. Zabudowania i sprzęty rolnicze w dobrym stanie. Piękny las z drzewem owocowem. Mamy kościół i księdza. Interesowani niech piszą do Ed. J. Eisbrenner, Metz, Mich. (17—19)

MASZYNISTA, liczący 35 lat, poszukuje zajęcia. Ktoby z rodaków wiedział o jakiej stosownej pracy, niech mi łaskawie doniesie, a z chęcią mu to wynagrodzę. Adres mój Jan Zieliński, box 122 Barnesboro, Pa. (7—18)

TOWARZYSZKI życia poszukuje 26 lat liczący kawaler. Mam $600 gotówki i stałą pracę. Interesowane raczą się zgłosić pod adresem Jan Hmil, Connellsville, Fayette Co., Pa.

HERBATA rosyjska po 75c., $1.00 i $1.50 Adres: J. Herz, 443 West 13-th st., New York (18—19)

Stanisław Klawa, przebywający od 15 lat w Ameryce, a obecnie ma być w Buffalo, poszukiwany jest przez swą siostrę Michalinę Mazurkiewicz, Morris Run, Pa.

UWAGA! Jeżeli poślecie mi swe imię i odres, imiona i adresy swych krewnych i znajomych, otrymacie wynagrodzenie. Adres: G. Irving, 750 Wendower ave., New York. (18–19)

Józef Stanek rodem ze wsi Pstrągowa w Galicyi poszukiwany jest w ważnym interesie. W Ameryce przebywa od 15 lat i mieszka gdzieś w okolicy Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem Michał Stanek, box 1010 Ware, Mass.

NA SPRZEDAŻ Hotel (Boardinghouse) blisko stacyi kolejowej, zawsze pełen robotników, bardzo tanio na sprzedaż z powodu wyjazdu do Europy. Dobry interes. Zgłosić się do Chas. Holzhausen, 443 West 13-th st., New York. (18—19)

ORGANISTA przybyły z Europy poszukuje zajęcia. Ktoby wiedział o podobnem miejscu raczy mi donieść pod adresem Leon Józefkowicz, 495 Noble st., Chicago, Ill.

100 mężczyzn potrzeba, którzy chcą się udać do Europy na okrętach pasażerskich za sumę $7 do $10. — *J. Herz*, agent, 443 West. 13th st., New York. (16—19)

Stanisław Bobrzycki, pochodzący z gub. warszawskiej, pow. niszowskiego, gm. Radziejewo, poszukiwany jest przez swego brata Antoniego. Dawniej przebywał w Pittsburgu. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem Antoni Bobrzycki, 114 Spruce st., Philadelphia, Pa. (18—19)

WYSYŁKA PIENIĘDZY do wszystkich części świata. Sprzedaż kart okrętowych (szyfkart) do i z Europy na najszybsze parowce oraz sprzedaż biletów kolejowych po najtańszych cenach. — Izydor Herz, Bank Polski, 443 West 13 str., New York. (16–19)

Józef Panas rodem z gub. Grodzieńskiej, pow. Białystok, gminy i parafii Choroszcz, wsi Panki, jest poszukiwany w bardzo ważnym interesie przez niżej podpisanego. Przed trzema laty wyjechał z Bostonu i przebywa gdzieś w stanie New York. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam niech mi łaskawie doniesie pod adresem: Fr. Wróblewski, 81 Millbury st., Worcester, Mass. (18—20)

Wiadomości Chicagoskie.

— **Z powodu częstych** morderstw i innych wybryków w dzielnicy północno-zachodniej, obywatele 16 wardy za inicyatywą komis. miastowego Piotra Kiołbassy, zorganizowali komitet w celu zapobieżenia tym nadużyciom. Na dwóch w tym celu zwołanych zebraniach, omawiano tę sprawę i zastanowiono się nad sposobami, jakby można było oczyścić dzielnicę polską z tych baciarzy, wałęsających się po szynkach, napadając na spokojnych obywateli, rabując i mordując ich.

Gazety angielskie chwalą Polaków za ich usiłowania i nalegają na zarząd miasta, aby im dopomógł w szlachetnej pracy.

— **Obydwóch zbrodniarzy**, którzy zamordowali Fafińskiego i ranili syna jego Juliusza, aresztowano. Jeden z nich T. Glynn oddał się sam w ręce policyi i wydał swego wspólnika R. Smitha, którego ujęto i osadzono w więzieniu. Juliusz Fafiński wyzdrowieje.

— **Murzyn Ed. Miller** został zastrzelony przez murzyna J. H. Brown. Przyczyną zbrodni była panna również murzynka, w której się kochał Brown, a miał ją obrazić Miller.

— **Policyant Nolan, który** stanął w obronie żony, którą poturbował mąż Michał Dovannie, został postrzelony w prawe ramię przez "czułego" męża. M. Dovannieg'o aresztowano.

— **Tunel na ulicy Washington** jest niebezpiecznym. Większe parowce z trudem przepływają ponad tunelem i jest obawa, że może kiedy nastąpić katastrofa zawalenia się tunelu. W tych dniach ugrzązł nad tym tunelem parowiec naładowany węglem i nie można go inaczej ruszyć z miejsca, dopóki nie wyładuje się z niego węgli. Wobec tego alderman Smulski i inni mają wnieść rezolucyę na posiedzeniu rady miejskiej, aby tunel ten wzniesiono, lub pogłębiono kosztem kompanii tramwajowej.

— **Prawdopodobnie wszystkie** tunele tramwajowe będą zburzone dla ułatwienia żeglugi. Rząd stanowy ma się zająć tą sprawą.

— **Komisya wysłana** z Washingtonu w celu zbadania trustu na mięso, pracuje. Po zbadaniu sprawy, wzniesiona będzie skarga przeciw organizatorom trustu.

— **Dr. E. Morasowi przy**znał sędzia pokoju Goodwin $45,000 jako odszkodowanie za pokaleczenie, jakie odniósł na tramwaju West Chicago.

— **Kompania South Chicago** Furnac, Co., zamierza wybudować nad rzeką Calumet wielką fabrykę stali.

Chodzi tu, jak się okazuje, o zwalczenie skuteczne trustu stalowego. "Deering Harvester Co.," zamierza się uczynić niezależną od tego trustu i o stal dla siebie potrzebną sama się starać. Kompania ta za sumę $525.000 wzięła w dzierżawę wielką kopalnię w Mesoba koło Hibbing, Minn. i dobywaną ztamtąd rudę żelazną na własnych okrętach sprowadzać będzie do Chicago, ażeby z niej wyrabiać stal w hutach wybudowanych przez South Chicago Furnace Co., związaną z nią interesami.

Ta ostatnia kompania wybuduje swe huty na należących do niej 51 akrach wzdłuż rzeki Calumet do 106 ulicy; we fabrykach tych będzie można codzienie wytapiać 350 ton żelaza. Huta znajdować się będzie tuż nad rzeką, tak, że z okrętów wprost do niej będzie można rudę wyładowywać; na północ od niej zaś zostanie wybudowaną fabryka stali. Koszta budowy tych wszystkich zakładów wyniosą 1,000,000 dolarów.

— **W czwartek prezydent** Valequett ze Związku palaczy i służby pokładowej zarządził ogólny ich strajk na wszystkich holowcach, należących do kompani Great Lakes Towing Co. Znaczy to tyle, co zastanowienie robót we wszystkich portach wielkich jezior, a więc i w porcie chicagoskim, a także na rzece, gdyż większe nie mogą tu wpłynąć, nie będąc ciągnione holowcami. Jest to strajk obejmujący nie wielką liczbę ludzi, ale trwanie jego długie pociągnie za sobą wielkie szkody dla handlu. Objęte są nim wszystkie porty większe, gdyż kompania ta faktycznie posiada 95 procent wszystkich holowników, kursujących po wielkich jeziorach.

Z Cleveland, Toledo i Buffalo dochodzą wiadomości, że strajk jest w całej sile.

Celem strajku jest dopomożenie palaczom w Duluth, którzy żądali 7 dolarów podwyżki, odmówionej im przez kompanię.

— **Od dwóch lat fabrykowano** na wielką skalę fałszowane karty pocztowe i inspektor pocztowy Stuart po kilku tygodniowej skrzętnej pracy odkrył fałszerza i aresztował go przed kilku dniami. Wczoraj nareszcie stała się ta sprawa głośną, gdy aresztowany przyznał się do występku.

Jest to niejaki Edward C. Smith, litograf z zawodu, który miał fabrykę w domu pn. 152 S. Water str. W tym domu znaleziono też fabrykę i wszelkie możliwe przyrządy do niej potrzebne, jakoteż o koło 2000 fałszywych kart pocztowych tak zręcznie naśladowanych, że tylko rzeczoznawca może poznać, że są fałszowane.

Smith od dwóch lat kilka millonów tych kart pocztowych puścił w kurs, a sprzedawał je głównie naczelnikom małych stacyi pocztowych i zarabiał na tem tysiące. Został przesłuchany przez związkowego komisarza i naturalnie pod wysoką kaucyą został zatrzymany w areszcie do procesu.

— **W teatrze Hopkinsa** odgrywaną będzie od niedzieli 5go maja ciekawa sztuka osnuta na tle wojny transwaalskiej pt. "In Ladysmith." Kto chce spędzić wesoło kilka chwil, niech nie żałuje kilku centów. Ceny bardzo niskie.

— **W poniedziałek pożegnał** się z tym światem były minister rolnictwa za czasów administracyi Clevelanda i główny przeciwnik kandydatury Williama Bryana. Przed dwoma tygodniami obchodził siedmdziesiątą rocznicę urodzin. Pogrzeb odbył się w środę 30-go bm. po południu w Nebraska City, dokąd sprowadziła rodzina zmarłego jego zwłoki. Gubernator Savage zaproponował krewnym Mortona sprowadzenie zwłok do stolicy Lincoln i wystawienie ich na kapitolu i wydał proklamacyę poświęconą pamięci zmarłego męża stanu.

— **Tajemnicza kobieta**, którą ulokowano w tych dniach w Alma Motthome, ma być panią Luetger, którą swego czasu miał zabić mąż. Drży ona na widok fotografii męża. Syn Luetgertowej będzie się starał w tej kobiecie rozpoznać matkę. Psychologowie sądzą, że to możliwe i przypuszczają, że w ten sposób ukrywając się, chciała zemścić się na mężu.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 30 Kwietnia 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.75—380
Straights	3.50—3.60
Najlepsza wiosenne	3.90—4.00
Twarda patenta	3.40—3.50
Miękka	3.10—3.60
Żytnia biała	2.75—2.85
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 3 twarda	81¾
No. 3 czerwona	83 - 83¾
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	75¾
No. 3	74¾—75½
No. 4	72—74½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	58—59
No. 3	57
KUKURYDZA (buszel)	
No. 3 żółta	63½
No. 3	63
No. 3 biała	64¼—65
No. 4	61½—62¼
OWIES (buszel)	
No. 4	43¼
No. 4 biały	41—44½
No. 3	43¾
No. 3 biały	45
No. 2	43¼
No. 2 biały	45¾
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	14.50—15.00
No. 1	13.50—14:00
No. 2	12.00—13.00
Miejscowe	10.50
Wieprzowina (100 funtów)	16.00
Smalec	10.00
Żeberka	9.45
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	13
Ser twine	12
Ser brick	13
Szwajcarski	13
Limburski	12—12½
Masło śmietankowe	21
Firsts	20
Seconds	18
Dairies	20
Jaja, (tuzin)	15½
Niesortowane	13
DRÓB (funt)	
Kury	10
Indyki (żywe)	11—15½
Kurczęta	11
Kaczki	13—14
Gęsi tuzin	4.50—7.00
RYBY (funt)	
Black Bass	14
Karple	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—8
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	6.00
Cytryny (pudło)	2.00—2.50
Pomarańcze (pudło)	3.25—4.00
Banany (pęk)	1.00—1.75
JARZYNY:	
Szparagi (buszel)	85—1.15
Kapusta (beczka)	1.05—1.85
Cebula (buszel)	75—1.15
Kartofle (buszel)	78—87

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1007 Anto'ak J	1804 Milcski F
—19 Bartkowicz J	—07 Mazurkiewicz M
—21 Baran A	—08 Myrda J
—88 Bochenek J	—09 Rawaliński J
—89 Borowski F	—18 Ostrowski M
—63 Chudzik J	—21 Pasowicz P
—64 Cieśla A	—28 Perkowski W
—71 Dobosz W	—32 Pisarski J
—74 Dutka I	—36 Pilsck J
—87 Gajda J	—40 Proszowski A
1121 Holewa A	—51 Antkowski F
—27 Jachymak W	—52 Rylski J
—31 Jankowski S	—57 Carnecki P
—47 Karnowski P	—71 Skabieński I
—52 Kedzior A	—95 Struka M
—58 Klnska A	—29 Tureński J
—63 Kompielski J	1834 Waliński F
—64 Komperda W	—46 Wilk F
—71 Krakora W	—47 Winiarski T
—74 Kula M	—48 Wojciechowski S
—75 Kurtyka W	—49 Wujek A
—77 Kwaśniewski J	—52 Zabawski J
—81 Lechowicz S	—53 Zabuda M
—85 Lesowski A	—58 Zima A
—91 Lysek F	—59 Zmaszlińska A

KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w Księgarni

W. Dyniewicza,

532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

Józef Struś, lekarz poznański. Obrazek historyczny z XVI wieku. Napisał Stanisław Wagner 15c

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Kalambury czyli Dowcipna Prawda, dla rozrywki i pouczenia 10

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy, czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopisów od roku 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Karty ułożone przez sławną wróżkę Lenormand z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.) Cena paczki 50

Kasper Karliński. Obrazek historyczny z drugiej połowy XVI wieku napisał Henryk Nowakowski. 10c.

Katechizm Baltimorski mały 8

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie....................20

Katechizm rzymsko-katolicki (mały) W mocnej oprawie..............12 X. J. Deharbe, T. J.

Katechizm rzymsko-katolicki (większy) w mocnej oprawie..............25 X. J. Deharbe, T. J.

Kabała czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart, 5

Katownia Więzienia Piekielnego z 18 obrazkami, od ks. Jana Baptysty Manny, S. J., r. 1675 opisana wierszem. Na brzestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników. Na nowo wydał ks. J. Stagraczyński, w Poznaniu 15c

Kazanie Bernardyna i kilka innych ładnych powiastek. Zawiera: Kazanie Bernardyna, Błażeja Mazowiecz całowanie w ogon. Szynka Cesarska. Ustęp do historyi o strachach i upiorach. Wdzięczny wąż. Uważaj dobrze. Askryminum, prebententuryje śpituils. Legenda o św. Józefie. Cena 15

Kazimierz Brodziński, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską 15

Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania 15

Klara czyli zwycięztwo cnoty, powieść, napisał ks. Kanonik Szmid . . 25

Kochaj bliźnego swego, przez Fr. Hoffmana, przełożył Bolesław Dunin. Cena 30c

Koronka na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 8

Konfederaci Barscy na Sybirze. Powieść napisana przez E. z K. P. 25

Konstytucya Stanów Zjednoczonych 10

Konstytucya 3 Maja 10

Korablowie. Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J. . . 25

Koszyk kwiatów, powieść przez Ks. Schmidt 30

Krakowiaki, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger...........35c

Krawiec Czarnoksiężnik. Ciekawe wiadanie. 15

Królewski Dziadek. Opowieść z czasów króla chłopków Kazimierza Wielkiego.........................15c.

Krótka Historya Naturalna. Z rycinami napisał prof. Ign. Machnikowski. Cena 35c

Krótki rys początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wibnej Matki Teofili Mikułowskiej 5

Krwawe sieroty powieść napisana przez W. S. 15

Krzyż Lotaryngski, powieść z wojny francuzko-pruskiej broszurowana 15c

Krzyż przy drodze. Opowiadanie proboszcza Bawarskiego. - - - 10c

Ks. A. Kordecki przeor Paulinów, Obrońca Klasztoru Częstochowskiego 15

Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi. Powieść przez Ks. M. Osmańskiego. 30

Książka zbiorowa powiastki zebrane przez „Gazetę Polską" w Chicago. Zawiera: Powiastka o dorożkarzu Biedoklepie, Djabeł, Ignacy hr. Gurowski, Figlelek Ułanów, Stara bajka o Zabłockim i mydle, Roman syn Semenów. 25

Książę Adolf i bogini szczęścia. Powiastka fantastyczna z pradawnych czasów dla Kawalerów i Panien. 15 c.

Księżna Lubomirska czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu . 30

Książę Srebrny. Powieść z czasów Iwana Groźnego Hr. Tołstoja. Z rosyjskiego przełożył W. Grajnert. - 50c W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - - - - - 75c

Książka jubileuszowa czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B. Cena 10c

Książka punktowania, czyli wróżeme za pomocą kropkowania . . . 10

Książki kwitowe dla Róż Różańca Żywego - - Cena 10c.

Książka polsko-niemiecka dla Polaków do łatwego nauczenia się czytać, pisać, i mówić po niemiecku. Dokładny przedruk z wydania nakładem „Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich" we Lwowie. Cena..................75

Ktoby się spodziewał? Humoreska. Napisał Władysław Ordon......10c

Kucharka Litewska, zawiera przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów, przez W. I. A. A Cena $2.00

Kucharka polska i amerykańska, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies itd................ 30c

Kujawiaki, Mazurki, Wyrwasy i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger..................25c

Kuźma Jeż. Opowiadanie z dawnych czasów z powieści T. T. Jeża Historyjka o "Pra-Pra-Dziadku" z upoważnienia autora skróciła F. M. Cena........................ 25c

Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców 25

Młynarz i jego dziecko czyli wędrówka duchów Bożego Narodzenia. Powieść, osnuta na tle prawdziwego zdarzenia. Cena . . . . 10c.

Kwiat Preryi między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, przez Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $2.25

Łaowa Piecżara. Obrazek wiejski przez I. J. Kraszewskiego. Cena 50c. W mocnej oprawie . . . . 75c.

Lekarz domowy, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości.........................25c

Lekcye i ewangelie na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, podług przekładu X. Jakóba Wujka T. J. stosownie do Mszału Rzymskiego, wypracował ksiądz S. Tomicki a potwierdzona przez Konsystorz Generalny arcybiskupi Gnieźnieńsko-Poznański. Książka ta jest od wielu lat w całej Polsce jak pod Prusakiem tak pod Moskalem i Austryakiem. Jest w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem i ozdobną stronnicą tytułową. $1.50

Leśny Młyn nad Czernają. Romans polsko-rosyjski. - - - - 30c.

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. - - - - - 60c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)